10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 62.

Kraków, niedziela 16 marca 1941 r.

[illegible]

Londyn przypomina oblężoną twierdzę.

Sprawozdanie naocznego świadka amerykańskiego.

Nowy Jork, 15 marca. — **„Londyn przypomina dziś oblężoną twierdzę!" — oświadcza amerykański dziennikarz Walter Grebner w sensacyjnym artykule, który ukazał się w szeregu czasopism amerykańskich i niewątpliwie niema takiego mieszkańca stolicy brytyjskiej, któryby nie pragnął wyrwać się z tej twierdzy i uciec, gdzie się da przy pierwszej nadarzającej się sposobności.**

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w ostatnich dniach zrzucono na Londyn **niemniej jak 100.000 bomb najróżniejszych kalibrów**, wówczas można sobie przedstawić **ogrom zniszczenia.** Dookoła najruchliwszego placu Londynu Piccadily-Circus stoi jeszcze zaledwo kilka budynków oszczędzonych przez bomby.

Największe zniszczenia — jak stwierdza dziennikarz amerykański — zaznaczają się **we wschodniej dzielnicy miasta**, co tłumaczy się tem, że dzielnica ta sąsiadująca bezpośrednio z wojennemi dokami i warsztatami okrętowemi, składa się z olbrzymiej ilości małych, zbitych ze sobą i niezbyt solidnie zbudowanych domów.

Sytuacja ludności jest niewątpliwie bardzo ciężka,

co po części pozostaje w związku z zupełnie niedostatecznemi zarządzeniami władz. Pozatem pewien naoczny świadek stwierdził, że jedna jedyna bomba, która wybuchła koło Charing Cross, centralnego punktu śródmieścia londyńskiego **spowodowała szkody w wysokości dwa i pół miljona funtów szterlingów.**

O ogromie zniszczeń powstałych także w wielkich budynkach publicznych, zakładach przemysłowych i epichrzach, można sobie również wyrobić pojęcie z charakterystycznego sprawozdania londyńskiego „Daily Mirror".

Dziennik skarży się na dezorganizację w dziedzinie handlu żelazem

i stawia pytanie, dlaczego zrywa się parkany żelazne w Londynie w czasie, kiedy w tem mieście leżą na każdym kroku olbrzymie ilości łatwo dostępnego i dobrego żelaza. Jeszcze nigdy nie widziano tak bogatych zasobów żelaznych dźwigarów, jakie obecnie można obserwować w londyńskim City w związku z atakami powietrznemi. Jest przecież podliwem porozumienie się z właścicielami zniszczonych budynków w sprawie sprzedaży części żelaznych i stalowych ich domów.

Churchill o „wielkodusznej polityce Roosevelta".

(—) Berlin, 15 marca. — Premjer brytyjski Winston Churchill na środowem posiedzeniu Izby Gmin wyraził pod adresem Stanów Zjednoczonych wdzięczność narodu angielskiego za uchwalenie ustawy o [illegible] ustawie lombardowej.

Churchill oświadczył dosłownie: „Prawo lombardowe stało się we środę bezpośrednio po podpisaniu go przez prezydenta obowiązującą ustawą. Jestem przekonany, że życzeniem Wysokiej Izby jest, abym wyraził w imieniu jej, oraz narodu nasze głębokie podziękowanie za ten pomnikowy dowód wielkodusznej polityki".

„Charakterystyczną cechą powyższego [illegible] jak [illegible] oświadczenia" — stwierdza w związku z tem szwedzkie biuro korespondencyjne — „jest jego wiernopoddańczy ton". Churchill dziękuje z „pełnym szacunku uszanowaniem" za dary Roosevelta, do których przywiązuje nadzieje, iż będą w stanie odroczyć jeszcze nieco termin, jaki pozostał Anglji do zupełnego załamania się. W tej formule podzięki brzmi prośba żebraka, aby swojego dobrodzieja utrzymać w nastroju do dalszych darów. Churchill wychwala jako główny motyw szczodrej ręki Roosevelta jego „wielkoduszną politykę". Przy tych słowach przyszedł mu na pamięć niewątpliwie fakt, **że za 50 przestarzałych kontrtorpedowców odstąpił on Ameryce cenne bazy operacyjne imperjum angielskiego**, oraz że ustawa lombardowa w gruncie rzeczy oznacza **podporządkowanie Anglji pod względem gospodarczym, politycznym i wojskowym, Ameryce**, zwłaszcza że — jak to bezpośrednio po przyjęciu ustawy stwierdził polityk i dziennikarz Vernon Barlett — ustawa ta w obecnej sytuacji nie zmienia prawie niczego, ponieważ to, co Ameryka teraz jest w stanie dostarczyć, znajduje się już w drodze.

Trudna sytuacja angielskiej żeglugi handlowej.

Sztokholm, 15 marca. — **Korespondent londyński „Nya Daglit Allehanda" donosi o wrażeniu, jakie wywołało tam opublikowanie cyfr strat na morzu w ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawczego.**

Jak wiadomo bowiem, w tygodniu od 24 lutego do dnia 2 marca zatopiono przeszło 400.000 br. tr., z czego admiralicja brytyjska w swym ostatnim komunikacie tygodniowym wymieniła tylko 148.038 br. t., **co w każdym razie stanowi cyfrę, która mogła wywołać zrozumiałą panikę wśród społeczeństwa angielskiego**, oszołomionego optymistyczną sytuacją.

Jak wynika z dalszego ciągu sprawozdania londyńskiego korespondenta szwedzkiego dziennika w Londynie, czynione są starania pocieszenia ludności angielskiej przez wskazanie **na bardzo skuteczną działalność angielskich zarządzeń ochronnych powziętych w ostatnim czasie.** W każdym razie **rezultaty tej akcji są trzymane w tajemnicy.**

Sytuacja żeglugi handlowej jest trzymana w możliwie największej dyskrecji. Z tego powodu, jak donosi Reuter — na życzenie kilku posłów, odbyto we czwartek tajne posiedzenie Izby Gmin, na którem **dyskutowano nad sytuacją żeglugi handlowej.**

Cała powaga sytuacji Anglji wynika jasno z uwagi zakomunikowanej przez londyńskiego korespondenta „Nya Dagligt Allehanda", według której angielska **opinja publiczna przygotowana jest na ciężkie tygodnie.**

Mołotow był gościem ambasady japońskiej.

Moskwa, 15 marca. Ambasador japoński w Moskwie, Tatekawa, wydał przedwczoraj wieczorem w salonach ambasady przyjęcie na cześć członków rządu sowieckiego i komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, w którem to przyjęciu wzięli również udział wicekomisarze ludowi dla spraw zagranicznych Wyszyński i Lesowski, jak również szereg czołowych osobistości sowieckich.

Był to drugi wypadek, iż Mołotow był gościem ambasady japońskiej. W dyplomatycznych kołach Moskwy mówi się o tej nowej wizycie jako o potwierdzeniu stałego postępu normalizacji stosunków sowiecko-japońskich.

Katastrofalna eksplozja w Sewilli

Kilka domów uległo zniszczeniu. — Setki rannych wydobyto z pod gruzów.

Sewilla, 15 marca. **W piątek przedpołudniem w Sewilli miała miejsce groźna eksplozja, której siła wstrząsnęła posadami miasta.**

W podmiejskiej dzielnicy Sierra Aguila wyleciał w powietrze zapasowy magazyn prochu. Zniszczeniu uległo kilka domów w najbliższej okolicy miejsca katastrofy. Dotychczas brak danych co do liczby ofiar.

W centrum miasta, oraz w dzielnicy Porvenir siła wybuchu powyrywała drzwi i okna. Ulice miasta zasłane są odłamkami szkła okiennego.

Katastrofalna eksplozja prochowni miała miejsce **w dzielnicy Cerro de Aguilla w centrum najbardziej ożywionego przedmieścia robotniczego.**

Skutki eksplozji były **straszne**, **przyczem w promieniu kilku kilometrów zawaliły się słabsze pod względem konstrukcji domy robotnicze, grzebiąc pod gruzami poważną liczbę osób.** Wprawdzie liczba ofiar nie jest dotychczas znana, niemniej jednak ma być **bardzo poważna.**

Z pod gruzów wydobyto setki rannych.

Akcję ratunkową prowadzi obecnie straż pożarna, oddziały wojskowe oraz personel pomocniczy. Akcja ta prowadzona jest na szeroką skalę i z pośpiechem. **W innych dzielnicach miasta sąsiadujących z dotkniętą przez wybuch dzielnicą robotniczą, znaczna liczba domów uległa uszkodzeniu.**

Szczegóły katastrofy w Sewilli.

Sewilla, 15 marca. **Straszliwa katastrofa eksplozji, jaka nawiedziła Hiszpanję w tak krótkim czasie po niedawnej katastrofie w Santander, należy do najstraszliwszych katastrof wszystkich czasów.**

W piątek w południe, ok. godz. 15 czasu hiszpańskiego dowiedziono do szpitali i klinik w Sewilli **500 ciężko rannych, głównie kobiet i dzieci.** Magazyn prochu i amunicji, który wyleciał w powietrze, znajdował się w bardzo gęsto zamieszkałej dzielnicy robotniczej, a należał do wielkiego przedsiębiorstwa „Union Espania Explosivos", stojącego pod kontrolą państwową.

W magazynie tym znajdowało się wiele materjału, skutkiem czego katastrofa przybrała tak olbrzymie rozmiary. **10 żołnierzy i 6 osób cywilnych, zatrudnionych w arsenale, zostało rozerwanych na szczątki, znikając całkowicie z powierzchni ziemi tak, że wyjaśnienie przyczyn katastrofy będzie prawdopodobnie niemożliwem.**

Fakt, iż ofiarami wybuchu padły przeważnie kobiety i dzieci tłumaczy się tem, że mężowie, względnie ojcowie rodzin w chwili wybuchu znajdowali się przy swych warsztatach pracy w innych dzielnicach miasta.

Pierwsze prywatne informacje nowiadają, że **mniej lub więcej zniszczonych zostało 300 domów, jedno- i dwupiętrowych.** Dokładniejszej liczby ofiar śmiertelnych wypadku narazie podać nie można, gdyż ze strony urzędowej zachowuje się baczną w tym względzie wstrzemięźliwość. **Istnieje jednak obawa, że liczba tych ofiar jest bardzo wysoka.**

Prace ratownicze i nad usuwaniem gruzów prowadzone są pod osobistem kierownictwem min. i wicesekretarza partji Gamero del Castillio, który w piątek przedpołudniem przybył do Sewilli, aby wziąć udział w rozpoczynającem się w poniedziałek słynnym na cały świat „świętym tygodniu".

Falanga zorganizowała liczne pierwsze placówki ratownicze, aby udzielić pomocy ofiarom katastrofy. Natychmiast podjęła akcję zbiórki zajmuje się zbieraniem koców i środków żywności dla ludności, pozbawionej domów i mieszkań.

Głównodowodzący wojsk prowincji Sewilla wyznaczył wszystkie stojące pod jego rozkazami kontyngenty wojsk do prac ratowniczych i nad usuwaniem gruzów. Minister Gamero del Castillio nawiązał natychmiast kontakt z Madrytem, aby poinformować o rozmiarach katastrofy prezydenta „Junta Politika" ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera, poczem Serrano Suner zadysponował pierwsze zarządzenia ratunkowe i wysłanie pociągów ratunkowych.

Pierwsza urzędowa wiadomość z Sewilli **mówi o „wybuchu w magazynie prochu z najpoważniejszemi następstwami", unika jednak podania liczby zabitych i rannych.** Jak już powiedziano, istnieje poważna obawa, że liczby te będą bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne z Sewillą można uzyskać jedynie po przezwyciężeniu znacznych a w tych warunkach zupełnie zrozumiałych trudności.

50 zabitych i około 500 rannych ofiarami eksplozji w Sewilli.

(—) Sewilla, 15 marca. **W związku z katastrofalnym wybuchem dodatkowo informują, że około 50 do 60 domów zostało zrównanych z ziemią, zaś około 150 budynków uległo tak poważnym uszkodzeniom, że trzeba je będzie rozebrać. Prawie połowa dzielnicy Santa Barbara oraz przedmieście Cerro del Aguila znajduje się w stanie ruiny. Liczba ofiar wśród zabitych wynosi 50 osób, zaś liczba rannych przekroczyła 500.**

Jak wykazały dotychczasowe wyniki dochodzeń, katastrofalna ta eksplozja wynikła **przy przenoszeniu skrzyni, zawierającej proch strzelniczy**, przyczem skrzynia ta, upadając na ziemię, spowodowała wybuch. Na miejscu katastrofy zginęła warta, strzegąca prochowni, składająca się z podoficera i czterech szeregowych, oraz odźwierny.

Mieszkańcy Sewilli pogrążeni są w ciężkiej żałobie z powodu tego nieszczęścia, które pociągnęło za sobą tyle ofiar wśród ludzi pracy oraz z powodu poważnych szkód materjalnych, jakie musieli ponieść ludzie mniej zamożni.

Wielki pożar w porcie Nowy Orlean.

Nowy Jork, 15 marca. **Pożar wielkich rozmiarów strawił doszczętnie w nocy na czwartek olbrzymi magazyn w porcie w Nowym Orleanie. Zniszczeniu uległy wielkie zapasy cukru, kawy, ryżu i konserw.**

Ogólne szkody oceniane są dotychczas na 3 miljony dolarów.

Karambol powietrzny wielkich bombowców kanadyjskich.

Nowy Jork, 15 marca. **W okolicy Bondhead, na terenie prowincji Ontario zderzyły się w powietrzu dwa wielkie samoloty bombowe lotnictwa kanadyjskiego.**

Jak się agencja Associated Press dowiaduje, w katastrofie tej miała zginąć załoga obydwu samolotów w sile 7 żołnierzy.

Które wartości posiadają istotne i prawdziwe znaczenie.

Budżety wojenne.

Kraków, 15 marca.

Trafne uwagi na temat finansowania wojny przez Niemcy nakreślił niedawno wiceminister skarbu Rzeszy w jednem z czasopism fachowych, w którem rozważa możliwości finansowego wysiłku Niemiec i sposobów pokrywania wydatków wojennych. Tok myśli tego wybitnego fachowca niemieckiego jest następujący:

Wydatki wojenne można pokrywać w sposób trojaki, albo **przez konsumowanie zgromadzonych w okresie przedwojennym zapasów państwowych** i przyciąganie do skarbu państwa zapasów nagromadzonych przez przedsiębiorstwa i osoby prywatne w formie pożyczek wewnętrznych lub świadczeń finansowych i rzeczowych ze strony obywateli, albo **przez podatki**, albo wreszcie **przez inflację**, czyli nieograniczone drukowanie banknotów.

Jaką drogę wybrały Niemcy?

W pierwszym rzędzie stwierdza autor, że

inflacja została zgóry wykluczona,

jako metoda pokrywania wydatków wojennych. Autor wykazuje na postawie sprawozdań Banku Rzeszy, że obieg banknotów od chwili rozpoczęcia wojny nie powiększył się wiele więcej, jak o 2 miljardy marek w porównaniu z sierpniem 1939 r. i **wynosi obecnie nieco więcej ponad 16 miljardów marek.** To powiększenie emisji ma jednak swoje uzasadnienie gospodarcze w zwiększonem terytorjum Rzeszy i w spotęgowaniu obrotów handlu i przemysłu wewnętrznego, znajduje więc zupełne usprawiedliwienie w życiowych potrzebach kraju.

Na pytanie w jaki sposób pokrywane są wydatki wojenne, autor daje prostą i lakoniczną odpowiedź:

podatkami, wpływającemi do skarbu państwa.

Państwo nie jest zmuszone uciekać się do nadszarpywania substancyj majątkow, ani własnych, ani obywateli, ani też nie korzysta w wydatniejszej mierze ze zgromadzonych przed wojną zapasów złota. Preliminarz budżetu na rok 1941/42 przewiduje **wpływ około 34 miljardów marek.** Do tego doliczyć należy kilka miljardów marek wpływów ze specjalnych świadczeń wojennych związków samorządowych. **Dochody skarbowe Rzeszy ocenia autor na przyszły rok budżetowy łącznie na około 40 miljardów marek.** Suma ta jest zupełnie wystarczająca na pokrycie wydatków wojennych, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w państwie socjalistycznem nie istnieją tzw. konta zamknięte, czyli jak się to u nas popularnie mówi „pończochy“ do których egoistyczne jednostki gromadzą na czarną godzinę pieniądze, złoto i inne walory, wycofując je z obiegu publicznego. Pieniądz w państwie nowoczesnem nie jest wartością sama dla siebie, ale jest

środkiem ułatwiającym wymianę,

a zadaniem jego jest nieustanne krążenie. Każdy obywatel ma zapewnioną pełnię utrzymania i zaopatrzenia w odzież, reszta zaś jego dochodów odpływa do instytucyj kredytowych, które przelewają swoje nadwyżki do skarbu państwa. Państwo ze swej strony nie trzyma tych pieniędzy w kasie, ale **puszcza je dalej w obieg pomiędzy obywateli**, płacąc im za oddawane usługi i w ten sposób krążenie pieniądza odbywa się w sposób szybki i owocny.

W przeciwstawieniu do tego **państwa kapitalistyczne prowadzą gospodarkę wojenną na zasadach zupełnie różnych.** Ta różnica wypływa w pierwszym rzędzie z tego, że państwa te

dysponują olbrzymiemi rezerwami kapitałowemi,

znajdującymi się zarówno w rękach państwa, jak i osób i przedsiębiorstw prywatnych, a główny nacisk położony jest na wartość tych kapitałów, obliczonych według ceny złota. Państwo na pokrycie wydatków czerpie więc z zapasów, posiadających przecież swoje granice, gdyż raz wydane złoto, zwłaszcza zagranicę, nie powraca już więcej do skarbu państwa. Z podatków pokrywa np. Anglja wydatki wojenne nie więcej jak w 40%, jak oświadczył miarodajny znawca tej dziedziny, amerykański sekretarz skarbu Morgenthau, na posiedzeniu Kongresu w Waszyngtonie. — **Pozatem należy uwzględnić zwiększające się tempo wydatków.**

W ciągu grudnia 1940 r. tygodniowe wydatki Anglji wynosiły 90,13 miljonów funtów, co oznacza olbrzymi wzrost w porównaniu z listopadem, kiedy to wydatki te wynosiły 72,3 miljonów funtów tygodniowo. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w ciągu 9 miesięcy wojny od kwietnia do grudnia 1940 r. Anglja wydała 2,15 miljardów funtów szterlingów, to należy równocześnie przyjąć, że jest to suma, która bezpowrotnie

wypłynęła ze skarbca brytyjskiego i więcej do niego nie powróci.

Kapitalistyczne finansowanie wojny oparte jest więc zasadniczo na deficycie, czyli **na przewadze wydatków nad dochodami.** Stwierdził to otwarcie prezydent Roosevelt, oświadczając na Kongresie, że budżet Stanów Zjednoczonych na rok 1941/2 **przewiduje 6,210 miljonów dolarów deficytu,** przyczem **wydatki zbrojeniowe obejmują 62% ogółu wydatków.** W tej sytuacji niczego nie zmienia fakt znacznego podwyższenia podatków dochodowych i od kapitałów akcyjnych wielkich przedsiębiorstw, gdyż deficyt pozostanie zawsze deficytem.

Dodać jeszcze do tego należy systematyczne zmniejszanie wydatków państwowych na potrzeby nie związane z potrzebami natury wojskowej. **Tak Anglja, jak i Ameryka zmniejszyły wydatki na administrację, szkolnictwo, zdrowie publiczne itd. o 15%.**

W dniu 1 kwietnia prawie wszystkie państwa na świecie otrzymają od swoich ciał ustawodawczych zatwierdzone budżety państwowe. W roku bieżącym cyfry te wyrażać się będą we wszystkich państwach prowadzących wojnę **w miljardowych sumach.** Z jednej strony jednak będą to sumy „symbolizujące wysiłek pracy“, z drugiej zaś strony „wartość nagromadzonych zapasów“.

Czas szybko płynący zadecyduje, które z tych wartości posiadają istotne i prawdziwe znaczenie.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 15 marca. Naczelne dowództwo armii niemieckiej komunikuje:

Lotnictwo kontynuowało ostatniej nocy serję operacyj przeciw Wielkiej Brytanji z niezmniejszoną siłą.

Silne formacje lotników bojowych zaatakowały przy dobrej pogodzie i jasnej widoczności Glasgow z wybitnym skutkiem. W urządzeniach portowych, warsztatowych i spichlerzach powstały liczne wielkie pożary. Ostatnie eskadry stwierdziły nad rzeczką silne słupy dymu nad objektami ataku.

Inna silna formacja lotników bojowych zaatakowała równocześnie ośrodek stalowy Sheffield. Bomby ciężkiego i najcięższego kalibru trafiły w kilka stalowni, jak również w fabrykę dział i wywołały silne pożary.

Dalsze skuteczne ataki kierowane były na doki Tilbury pod Londynem, jak również na urządzenia portowe w Plymouth i Southampton. Także i w rozmaitych ważnych ze względów wojennych zakładach w Leeds powstały po zrzuceniu bomb rozpryskających i zapalających wielkie pożary.

Podczas ataku na pewien konwój u wschodniego wybrzeża brytyjskiego lotnictwo zatopiło dwa okręty handlowe łącznej pojemności ok. 11.000 ton i uszkodziło ciężko trzeci okręt.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy przy użyciu słabszych sił bomby zapalające i rozpryskujące na rozmaitych miejscach w Niemczech zachodnich. Szkody w urządzeniach przemysłowych są nieznaczne. Kilka osób cywilnych zostało zabitych lub ranionych.

Podczas nocnego lotu myśliwskiego kapitan Streib zestrzelił swego dziesiątego przeciwnika.

Ataki trwały kilka godzin...

Sztokholm, 15 marca. **Według komunikatu, opublikowanego przez agencję Reutera, niemieckie samoloty miały przelecieć w nocy z czwartku na piątek przy poświacie księżycowej wschodnie wybrzeże wysp brytyjskich, poczem były widziane nad wieloma dzielnicami kraju.**

Ponowne ataki przeprowadzono w obszarze rzeki Mersey, jednakowoż — jak donosi komunikat — rozmiary szkód, jak **i liczba ofiar nie były tak wielkie, jak poprzedniej nocy.** Natomiast komunikat zaznacza, iż atak na jedno z miast na północnym wschodzie był **bardzo groźny,** a nawet najpoważniejszy w rozmiarach, jaki wogóle dokonywano w tej okolicy. **Atak ten trwał kilka godzin,** przyczem **zrzucono wiele bomb,** które spadały na budynki i wznieciły pożary.

W zachodniej części Midlandu — jak wspomina komunikat — miał miejsce **trzeci zrzędu nocny atak powietrzny.** W rejonie Szkocji środkowej uległy — jak donosi komunikat Reutera — zniszczeniu budynki wskutek eksplozji bomb.

Matsuoka jedzie pociągiem przez Mandżukuo.

Tokio, 15 marca. **Wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych, minister spr. zagranicznych Matsuoka poniechał poprzednio ustalonego programu swej podróży, polegającego na przebyciu przestrzeni z Osaki na Koreę drogą powietrzną, skąd następnie pociągiem przez Mandżukuo.**

Minister spraw zagranicznych odjechał w piątek rano pociągiem z Osaki do Szimonosili, dokąd przybędzie w piątek wieczorem. **Po krótkim postoju uda się on do miejscowości Fusan na Korei.** W wypadku poprawy warunków atmosferycznych zamierza Matsuoka odbyć podróż **z Korei samolotem do Hsingking, a następnie pociągiem do Mandżurji.**

Prasa holenderska pod znakiem podróży Matsuoki.

Haga, 15 marca. **Większość dzienników holenderskich opublikowała we środę wieczór obok doniesień o podróży Matsuoki, traktowanych wciąż jeszcze w sensacyjnej formie na czołowych miejscach, także własne komentarze redakcyjne.**

Wszystkie dzienniki podkreślają doniosłość podróży Matsuoki w skali światowej i zwracają uwagę, że oczy całego świata w najbliższym czasie będą się jeszcze częściej zwracały ku Europie i że Stany Zjednoczone, które już teraz wykazują „zaskoczenie“ w związku z podróżą japońskiego ministra spraw zagranicznych, przez przeciąg najbliższych tygodni nie będą mogły jeszcze ochłonąć z tego zaskoczenia. Dzienniki chwalą Matsuokę jako znakomitego dyplomatę, który zdołała doprowadzić do zawarcia pokoju między Syjamem i Indochinami, pokoju noszącego już teraz silne piętno czołowego stanowiska Japonji, a temsamem zdecydowania mocarstw Paktu Trzech w kierunku stworzenia nowego porządku na Dalekim Wschodzie.

Nowy zamach na francuską flotę handlową.

Paryż, 15 marca. **„Paris Midi“ zamieszcza w sensacyjnej formie depeszę o nowym zamachu angielskich statków wojennych na francuską flotę handlową.**

Mianowicie w środę zatrzymany został francuski statek handlowy, który angielski okręt wojenny doprowadził do portu w Gibraltarze. Wiadomość ta wywołała w tutejszej opinji publicznej żywiołowe oburzenie.

* * *

Pułkownik de la Roque pisze na łamach „Journala“:

„Warunki, w jakich Anglja zerwała z Francją wojskową solidarność pod Dunkierką i Cherbourgem, oraz jej ataki na Mers-el-Kebir, Dakar i Libreville **dają Francji wolną rękę w odniesieniu do Anglji.** Świat zdaje sobie obecnie sprawę z tego, że Francja bronić będzie własnemi środkami swych posiadłości i **nie zniesie zniesławienia swego sztandaru.** Nie możemy obecnie dopuścić do tego, aby obrażano nasze sztandary, czyniono zamachy na nasze posiadłości i dobra zamorskie, oraz by niszczono żywność, potrzebną naszym dzieciom“.

Rozbudowa brazylijskiej obrony narodowej.

Rio de Janeiro, 15 marca. **Rząd brazylijski wyasygnował również na rok 1941 kwotę 600 miljonów milrejsów, stanowiącą ratę roczną na zrealizowanie 5-letniego planu.**

Wielka część tej sumy ma być obrócona na rozbudowę obrony narodowej. Dalsze pozycje przewidziane są na [illegible] wiercenia naftowe itd.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 marca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działania bojowe lokalnego znaczenia na odcinku XI armji. W nocy na 14 i w dn. 14 marca formacje włoskiego lotnictwa zaatakowały kilkakrotnie drogi, nieprzyjacielskie stanowiska, baterje i wojska. W walkach powietrznych zestrzelono cztery nieprzyjacielskie samoloty. Dwa włoskie samoloty myśliwskie nie powróciły do swych baz.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielski atak na Giarabub został odparty. W Cyrenajce samoloty niemieckiego korpusu lotniczego obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych w dn. 13 marca nieprzyjacielskie zmotoryzowane kolumny.

W **Afryce wschodniej** na froncie północnym akcje nieprzyjacielskiego lotnictwa na Keren i inne miejscowości w Erytrei. Na froncie zachodnim odparto nieprzyjacielski atak. Na froncie południowym włoskie samoloty obrzuciły bombami rozpryskowemi i ostrzelały z karabinów maszynowych wojska angielskie, sprowadzane na samochodach drogą Gorahei-Dagabur.

Ustawa dziennikarska w Bułgarji.

Sofja, 15 marca. **W państwowym dzienniku rozporządzeń z ub. czwartku ukazała się ustawa dotycząca dziennikarstwa w Bułgarji.**

Według brzmienia tej ustawy mogą uprawiać zawód dziennikarski jedynie te osoby, które rzeczywiście zawód ten wykonują i conajmniej przez dwa lata pracują w dzienniku lub conajmniej 6 lat w tygodniku. Ustawa uznaje jeden związek dziennikarzy, zrzeszający dziennikarzy zawodowych narodowości bułgarskiej z siedzibą w Sofji, wzgl. jego oddziały prowincjonalne. Każdy dziennikarz musi być członkiem organizacji dziennikarskiej.

Zlikwidowanie przesilenia rządowego w Argentynie.

Buenos Aires, 15 marca. **Po wielotygodniowych rokowaniach zlikwidowano przesilenie rządowe, spowodowane w styczniu przez ustąpienie ministrów Reca i Pinedo.**

Tekę ministra spraw zagranicznych objął Enrique Ruiz Guijazu, który obecnie piastuje stanowisko ambasadora Argentyny przy Watykanie. Był on dawniej profesorem ekonomji na uniwersytecie w Buenos Aires. Ministrem finansów został mianowany Carlos Acevedo, który sprawował ten sam resort już w rządzie premjera Justo. Acevedo jest również profesorem uniwersytetu.

Amerykanie o wartości ustawy lombardowej.

Nowy Jork, 15 marca. **Zakomunikowane przez Anglję ostatnio straty na morzu spowodowały w amerykańskiej opinji publicznej zaniepokojenie.**

Komentatorzy radjowi z okazji tych strat byli zmuszeni zwrócić uwagę na **niebezpieczeństwa grożące Anglji wskutek wojny na morzu.**

„Herald Tribune“ stwierdza, że straty na morzu są półtora raza wyższe, niż przeciętna tygodniowa wysokość strat od chwili wybuchu wojny i że w ten sposób, wysokość strat obecnych zbliża się do poziomu ze słynnych kryzysowych miesięcy marca i kwietnia 1917 r. Ciężary wojenne Anglji są olbrzymie i należy się liczyć z z możliwością, że w każdej chwili sytuacja **może się stać jeszcze bardziej krytyczną.** Cała polityka pomocy dla Anglji byłaby bezskuteczna, jeżeli transporty **nie nadejdą na drugą stronę Oceanu.**

Ćwiczenia rezerwistów na Filipinach.

(—) **Tokio,** 15 marca. **Według doniesienia z Manilli, rząd Filipinów powołał wszystkich rezerwistów na połowę marca na 14-dniowe ćwiczenia, mimo, że w r. 1939 zniesiono oficjalnie roczną obowiązkową służbę wojskową.**

Prasa niemiecka i wojna.

Madryt, 15 marca. **W czasie uroczystego otwarcia niemieckiej wystawy prasowej w Madrycie, hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner oświadczył w swej mowie m. in. co następuje:**

Niemcy mogą być dumne z rozwoju swej prasy idącej w ślad zwycięskiego pochodu narodowego-socjalizmu i sukcesów wojennych Rzeszy niemieckiej. **W chwili obecnej prasa niemiecka walczy cała oddana na służbę wielkiego narodu.** Przed trzema laty kierowałem jako odpowiedzialny szef prasą hiszpańską i jestem w możności dowieść dokumentarnie niewzruszonej przyjaźni Hiszpanji do Niemiec na podstawie roczników dzienników hiszpańskich z przed wybuchu obecnej wojny. Prasa hiszpańska zajmując takie stanowisko, stanowiła jedynie odzwierciedlenie uczuć narodu hiszpańskiego, który odnosił się z entuzjazmem do legjonu „Condor“, jak również do bojowników włoskich w okresie kiedy Hiszpanja walczyła o swój byt. W końcu swej mowy minister **wyraził radość z powodu korzystnej współpracy obu krajów na polu dziennikarstwa** i wyraził najszczersze życzenia coraz większego zacieśniania tej współpracy, dzięki czemu narody hiszpański i niemiecki będą mogły coraz lepiej poznawać się wzajemnie.

Najkrwawsza bitwa świata.

Dwudziestopięciolecie ofensywy pod Verdun.

Kraków, 15 marca.

(pwp) Dowiedzionym jest faktem przez historję, że bitwy nie rozstrzygnięte pociągają za sobą największą ilość ofiar. Przy znacznej przewadze jednej ze stron, albo wyraźnych błędach taktycznych kierownictwa, zmaganie nie trwa długo. Pokonana armja widząc, że nie może utrzymać stanowisk, ucieka z pola walki, a jeżeli przeciwnik okaże się mistrzem w pościgu, wówczas zagarnia niezliczone masy jeńców do niewoli. **Podczas paniki ginie więcej pokonanych, aniżeli wówczas, gdyby stawiali oni mężnie czoło niebezpieczeństwu, zaś wśród zwycięzców straty są zgoła nieznaczne.** Rzadko trafiają się wypadki, w których obrońcy wytrwają na posterunku aż do ostatniego miejsca. Przekonujemy się, że wiele było bitew, gdzie całe zwały trupów zasłały pole, a zwycieski wódz po zajęciu stanowisk nieprzyjacielskich nie wiedział, czy starczy sił jego oddziałom na dalsze posuwanie się do przodu.

Trudno porównywać nowożytne wojny do walk, jakie toczyły się w wiekach starożytnych, lub wierzyć w 100-tysięczne armje, jakie rzekomo wystawiali Rzymianie, czy też Kartagińczycy. Pewnem jest natomiast, że taktyka okrążenia wroga nawet niewielkiemi siłami, otoczyła nimbem genjusza wojennego Hannibala. Pod Kannami nie zginęło napewno kilkadziesiąt tysięcy Rzymian, a także we wszystkich walnych rozprawach, jakie notuje historja aż do czasów napoleońskich, **nie padło nigdy [illegible] polu [illegible] bitwy [illegible] żołnierzy.**

Dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku nowa postać zapisała się krwawemi zgłoskami w historji wszystkich ludów Europy. Ale tak długo, jak system Napoleona i lepsze uzbrojenie francuskiego grenadjera nie napotykało na odważnego przeciwnika, nikt nie umiał nawet oprzeć się Korsykaninowi. **Dopiero poraz pierwszy pod pruską Iławą, a potem pod Borodiną okazało się, że wytrwałość rosyjskiego muzyka wyklucza błyskawiczne sukcesy.** Nad rzeką Moskwą zginęło w jednym dniu 44.000 Moskali (7. IX. 1812), a straty wielkiej armji Napoleona wyniosły do 28.000 zabitych i rannych.

Pierwsze lata wojny światowej — prawie że wiek po moskiewskiej rzezi — udowodniły, że niema mowy o uzyskaniu rozstrzygnięcia w jednej, chociażby całodziennej bitwie. Zasada utrzymania ciągłego frontu, zakazująca samodzielnego działania bez łączności z sąsiadami przedłużyła straszliwy pobyt w okopach o kilka lat, a wiele prób dokonania szerszych wyłomów spełzło na niczem. **Potężna machina wojenna Rzeszy Niemieckiej uporała się właściwie już w r. 1915 z niebezpieczeństwem od wschodu, wyrównując front przeciwrosyjski**, a Austrja obsadziła dostatecznie włoski, tak, że można było skupić gros sił do wykonania decydującego ataku na zachodzie. Plan powzięty przez szefa sztabu armji Rzeszy niemieckiej, gen. v. Falkenhayn nie przyniósł nieśmiertelnej sławy temu wodzowi, nadał natomiast **symbol najkrwawszego miejsca na ziemi francuskiemu miastu Verdun.**

W tym węzłowym punkcie frontu zachodniego, opierającym się wytrwale — dzięki pancernym fortom — wszelkim atakom, miało nastąpić rozstrzygnięcie. Trudno zastanawiać się obecnie, dlaczego wybrano odcinek tak silnie ufortyfikowany. Obawiano się zapewne, że ominięcie Verdun przy zajęciu okopów francuskich dalej na zachód, groziłoby katastrofą w rodzaju Marny. Tak też w miejscu, gdzie rzeka Moza przepływa w poprzek linij bojowych, rozpoczął się główny atak. Huraganowy ogień niezliczonych bateryj armat skoncentrował się 21 lutego 1916 roku na wzgórzach zajętych przez Francuzów, mniej więcej o 10 kilometrów na północ od Verdun. Trwał on bez przerwy całą dobę, poczem nieprzejrzane szeregi podniosły się z okopów do ataku. W pierwszym dniu zajęto tak zwaną „Ziemię Niczyją", stanowiącą dotychczas przedpole obu linij, szerokie na 3 km. 23 lutego wtargnęły oddziały szturmowe do miejscowości Brabant, Haumont i Ornes.

Każda piędź ziemi znajdowała się pod obstrzałem ciężkiej artylerji francuskiej,

lub też leżała na skrzyżowaniu zamaskowanych gniazd karabinów maszynowych. Ziemia po każdym szturmie czerwieniała dosłownie od krwi rannych i zabitych. Mimo to posuwano się dalej, chociaż wprost w żółwiem — jak na dzisiejsze pojęcie — tempie. 25 lutego zdawało się, że los Verdun i Francji jest przesądzony! Pierwszy, najsilniejszy pancerny fort twierdzy, położony w połowie odległości pomiędzy miastem a postawą wyjściową ofensywy niemieckiej, kapitulował. **Ale już wówczas fort Douaumont był tylko kupą gruzów,** tak, że wzgórze to panujące nad prawym brzegiem Mozy, nie przedstawiało wielkiej wartości dla zdobywcy.

Niemniej jednak w tym dniu gdy komunikat wojenny obwieścił tak ważny wyłom w linji obronnej, zrozumieli wszyscy, że los Francji opiera się wyłącznie na kilku stanowiskach zapasowych. Szef sztabu wojska francuskiego gen. **Joffre wysyła na miejsce bitwy generała de Castel-[illegible] możliwe [illegible]** [illegible]**lką cenę musi się [illegible] Mozy w rękach [illegible]** po sześciu dniach [illegible]o odcinka, prze[illegible]niejszego francu[illegible], pierwsze dni [illegible] postępy Niemców na praw[illegible]rzydle. Dla generalicji nie[illegible] się jasnem, że dzienne [illegible] do przodu z szyb[illegible]

[illegible]

[illegible] oby go jak t[illegible] się jak najgłę[illegible]strożny krok [illegible]dnakowoż stałe. Dopiero 7 czerwca wyrównują żołnierze Falkenheyna linję bojową na zachód od Verdun. **W 14 dni później nowe posiłki umożliwiają armji niemieckiej pierwszy krok naprzód w Douaumont.** Pancerne schrony fortu Thiaumont zostają opanowane przez szturmujących, a zatem połowa drogi już została przebyta. Pozostają jeszcze tylko dwa forty: Souville oraz St. Michel, które zagradzają drogi do miasta. Pomiędzy Thiaumont a Souville istnieje odległość zaledwie 2 km. 14 lipca datuje się pierwszy atak na Souville, a 1 sierpnia drugi i... ostatni! Wydaje się, że żadna siła nie zmieni pozycji tego kołowrotu śmierci, który w tem właśnie miejscu musi pochłonąć wszystkie ofiary, jakie tylko znalazły się w jego obrębie. Wielka Brytanja odwlekając jaknajdłużej chwilę własnej ofensywy, rozpoczyna ją przecież z początkiem lipca 1916 roku nad Sommą tak, że **Rzesza Niemiecka już do końca tego miesiąca nie jest w stanie wspierać armji związanej walkami pod Verdun.** 29 sierpnia kończy się karjera generała v. Falkenhayna jako szefa sztabu. Plan zdobycia Verdun, dzięki któremu miał on stać się zwycięzcą, pogrzebał jego sławę wojskową. Zdawałoby się, że przez pustynię zasłaną zardzewiałemi armatami, szczątkami karabinów, wozów, jaszczy, przeoraną miljonami granatów nie przejdzie już żaden atak. Ironja losu wybrała sobie jednak po raz wtóry Verdun, jako miejsce krwawej ofensywy, tylko **że w tym wypadku Francuzi usiłowali odbić stracone posterunki.** „Krwawy" generał Nivelle zasłużył sobie rzeczywiście na taki przydomek. On to doprowadził do absurdu walkę „materjału" i stworzył teorję, że po odpowiedniem przygotowaniu ogniowem człowiek nie będzie w stanie odpierać ataku.

Artylerja miała w tym wypadku zadecydować o zwycięstwie.

Od 19 do 24 października zmobilizowana rezerwa artylerji francuskiej miotała granaty na umocnione pozycje niemieckie pod Verdun. Okazało się istotnie, że takie zaskoczenie mogło dać pewne wyniki. **2 listopada zdobyli Francuzi fort Vaux, a także główny szturm na Douaumont uwieńczony został pełnym sukcesem.** Kapitan, dowódca fortu ze szczupłą załogą naprózno błagał o pomoc, jego meldunek nie dotarł bowiem do dalszych linij niemieckich. Liczba poległych Francuzów przekroczyła wszelkie oczekiwania Nivelle'a. To, czego spodziewano się w godzinach ataku, następowało dopiero w dobach, a najsprawniej działająca dostawa amunicji nie mogła nastarczyć żądaniom artyleryjskim. **15 grudnia 1915 r. uderzył ponownie ogniowy taran armat Nivella.**

Czegóż jednak dokazał, poza wdarciem się na głębokość 3 km. przy 18 km. długości frontu? Wzmocnił oczywiście strategiczną pozycję, ale i tym razem nie oswobodził całkowicie twierdzy, znajdującej się nadal w zasięgu armat wroga. Drugie to zaskoczenie, zabezpieczało wojska niemieckie przed niespodzianką, jaką przygotował Nivelle z wiosną 1917 na całkiem innym odcinku frontu przy Chemin des Dames. Klęska Francuzów w tem miejscu zakończyła karjerę drugiego wodza, który chciał być zwycięzcą pod Verdun.

Może literatura wojenna wyda **epopeę o najkrwawszej bitwie, jaka trwała bez przerwy dziesięć miesięcy i dokładniej przedstawi Verdun jako symbol zgrozy.** Śmierć 360.000 Francuzów w obronie tej twierdzy, równała się niemal trzechletniemu przyrostowi ludności tego kraju. Dla armji niemieckiej ubytek 340.000 żołnierzy zaważył przedewszystkiem na sile ofensywnej dalszych lat, tak, że już w obliczu wojsk Ententy, zasilonej rekrutami amerykańskimi brakło wiary w ostateczne zwycięstwo.

Walka pod Verdun zadecydowała nietylko o wyniku poprzedniej wojny, lecz przedewszystkiem **wzmocniła wiarę Francuzów w niedostępność pancernych fortów,** podczas gdy rozwój techniki stworzył nową sytuację, a mianowicie, że przy przewadze samolotów i broni pancernej żadna twierdza nie zdoła się oprzeć atakowi. Społeczeństwo francuskie, rozmnażające się o znikomy odsetek nie zabliźniło ran w okresie 21 lat pokoju, a brak kilkudziesięciu dywizyj spowodował, że w roku 1940 obrona Verdun nie trwała nawet ani jednego tygodnia...

Materjałowa pomoc Niemiec dla Francji.

(—) **Paryż**, 15 marca. W uzupełnieniu francuskich danych urzędowych co do faktu, jakoby trudności zaopatrzeniowe we Francji wywołane były nie wskutek obecności niemieckich załóg wojskowych, lecz że należy je przypisać wyłącznie skutkom blokady brytyjskiej, podane zostały dane statystyczne, pochodzące od miarodajnych czynników w sprawie udziału Niemiec w dziele zaopatrzenia Francji.

Według tychże danych, **Niemcy oddały w ostatnich miesiącach do dyspozycji Francji 25.000 ton żelaza i stali, 30.000 ton ropy do celów opałowych, 25.000 ton sztucznej wełny (kwartalnie), oraz 5000 ton papieru gazetowego.** Ponadto oddano dotychczas **100.000 ton ziemniaków dla zaopatrzenia ludności miasta Paryża.** W najbliższym czasie nastąpić mają dalsze przesyłki ziemniaków w sumie ok. 450.000 ton dla zaopatrzenia niemi mieszkańców obszarów okupowanych.

Ażeby zapobiec wyjątkowej sytuacji, spowodowanej warunkami zimowej pory, dostarczano z terenu Rzeszy miesięcznie **około 150.000 ton węgla kamiennego.** Dla dokonania napraw uszkodzonej wskutek działań wojennych trakcji kołowej, oddano do dyspozycji czynnikom francuskim **30.000 samochodów ciężarowych.**

Niezależnie od tego oddała Rzesza przemysłowi francuskiemu zamówienia przemysłowe, zatrudniając równocześnie robotników, co korzystnie wpłynęło na spadek bezrobocia wśród robotników francuskich. To samo dotyczy akcji czynników niemieckich przy odbudowie zniszczonych, względnie uszkodzonych zakładów przemysłowych w obszarach dotkniętych działaniami wojennemi.

Czynnikiem niezwykle korzystnym dla sprawy zaopatrzenia ludności francuskiej okazała się **pomoc wojsk niemieckich przy zbiórce plonów rolnych oraz uprawie ziemi pod nowe zasiewy.** Dzięki temu udało się zwiększyć obszary uprawne pszenicy i żyta o 20 procent. W związku z temi zarządzeniami, dotyczącemi pomocy dla kraju, zakomunikowano, że wykonane zostały bez jakichkolwiek zobowiązań prawnych, a jedynie na rzeczowych i moralnych przesłankach, aby w ramach możliwości nieść pomoc narodowi, znajdującemu się w trudnych warunkach życiowych.

Wydobywanie węgla w nieokupowanej Francji.

(=) **Zurych**, 15 marca. Francuski podsekretarz stanu dla produkcji przemysłowej Pucheux zwołał przed kilku dniami konferencję, kierujących inżynierów przemysłu węglowego nieokupowanych obszarów, celem omówienia z nimi możliwości wzmożenia wydobycia węgla.

Obrady wychodziły z założenia, że wydobycie węgla w strefie nieokupowanej już w ostatnich latach zostało wybitnie podwyższone, a mianowicie z 9,2 miljonów ton w roku 1938 do 21,5 miljonów ton w roku 1940. Obecnie, celem przygotowania niezbędnych zarządzeń w każdej poszczególnej kopalni należy zbadać przedewszystkiem techniczne możliwości i trudności związane ze wzmożeniem produkcji, przyczem w toku wymiany zdań uzgodniono na konferencji konkretne zarządzenia w tej dziedzinie.

Szwajcarja walczy o... flotę!

Kraków, 15 marca.

Na pierwszy rzut oka tytuł powyższy robi humorystyczne wrażenie, gdyż może dziwić, że kraj, nie posiadający brzegu morskiego, chce posiadać własną flotę. Po bliższem jednak zbadaniu okaże się, że flota handlowa ma dla Szwajcarji conajmniej takie znaczenie, jak dla każdego innego kraju, leżącego nad morzem.

Właśnie obecna wojna narzuciła Szwajcarji ten problem, polegający na tem, że kraj ten potrzebuje własnej floty handlowej. Naokoło takiej kwestji rozgorzała ostatnio **gwałtowna dyskusja w sferach handlowych.** Dotychczas załatwiała Szwajcarja to zagadnienie w ten sposób, że posługiwała się **obcą flotą handlową.** Odnośna umowa obejmowała 120.000 ton, a została zawarta z pewną stocznią grecką, która miała dostarczyć tych okrętów. Umowa była w pełni aktualna do chwili wybuchu wojny między Włochami a Grecją. **Od tego jednak czasu sytuacja zmieniła się zasadniczo,** gdyż Szwajcarja musi starać się o otrzymanie jednego lub drugiego okrętu, znajdującego się pod flagą neutralną i po długich pertraktacjach udaje się jej sprowadzić ów parowiec do portu w Genui i tam wyładować towar, by następnie **przetransportować go koleją do Szwajcarji.** Również eksport towarów szwajcarskich drogą morską zagranicę spotyka się z wielkiemi trudnościami, gdyż trzeba korzystać z przygodnych okrętów, aby wypłynęły te towary z Genui i dotarły do Lizbony, a następnie mogły wypłynąć dalej. Transporty morskie są tembardziej konieczne, że **trudno obecnie liczyć na usługi kolei hiszpańskiej.** Z tych wszystkich względów, t. j. utrudnienia przewozu lądowego, a temwięcej morskiego w ramach Europy, **powstała myśl stworzenia własnej floty handlowej pod własną flagą,** ze wszystkiemi przysługującemi prawami i obowiązkami, przewidzianemi w prawie międzynarodowem. Jakkolwiek, jak się powiedziało, stworzenie floty morskiej dla kraju, nie dotykającego morza, spotyka się z krytyką, to jednak prawnicy szwajcarscy są zdania, że można w tym wypadku oprzeć się o deklarację praw morskich, wydaną w Barcelonie 20 kwietnia 1921. **Deklaracja ta uznaje prawo państw kontynentalnych posiadania prawa do flagi morskiej i posiadania flot.**

O ile można nagiąć odpowiednio postanowienia prawa międzynarodowego, to z drugiej strony **powstaje wielka trudność w nabyciu floty handlowej wobec ciągle to zmniejszającego się tonażu globalnego świata.** Chociaż Szwajcarja posiada dosyć dewiz i płynnych kapitałów na uruchomienie takiej floty, to jednak **trudno jest zdobyć neutralne okręty,** a więc np. jugosłowiańskie, portugalskie, południowo-amerykańskie czy inne, gdyż **wszystkie te kraje również cierpią zpowodu braku tonażu.**

Obliczono natomiast, że Szwajcarja potrzebuje do pokrycia swych potrzeb **conajmniej 100.000 ton, t. j. mniejwięcej 10 okrętów o przeciętnej pojemności 10.000 ton.** Wprawdzie posiada Szwajcarja nikły zaczątek takiej floty w postaci dwóch średniej wielkości parowców **„Calianda"** i **„Maloja"** które pośrednio należą do państwa i pełnią służbę **między Lizboną a Genuą,** ale jest to jeszcze bardzo niewystarczające.

Kraj ten posiada w prawie międzynarodowem specjalny przywilej, polegający na tem, że może jako jedyne państwo użyczać swojej flagi również okrętom innych krajów, przyczem należą one z punktu widzenia prawa morskiego do republiki panamskiej. Dopóki Stany Zjednoczone nie były objęte możliwościami wojennemi w obecnej chwili i póki południowe państwa Ameryki nie wchodziły w kombinacje wojenne, wszystko było w porządku. Gdy jednak obecnie Stany Zjednoczone zdecydowały się udzielić Anglji pomocy wojennej, republika panamska również staje się krajem, który może być w pewnej chwili pośrednim lub bezpośrednim uczestnikiem obecnej wojny i **tutaj rozpoczynają się znowu trudności Szwajcarji w związku z flagą panamską.**

W tej trudnej sytuacji dochodzi się w Szwajcarji coraz bardziej do przekonania, że najłatwiej jest uniknąć komplikacji międzynarodowych, jeżeli postawi się sprawę zupełnie jasno i **jeżeli okręty szwajcarskie płynąć będą pod własną flagą.** Szwajcarja rozpoczęła też pertraktacje z obiema prowadzącemi wojnę stronami, celem uzgodnienia swojego punktu widzenia z przepisami, które one obserwują w zakresie blokady. Jak słychać dały te rozmowy z obiema stronami rezultat pozytywny, a również Włochy oświadczyły gotowość użyczenia Szwajcarji swoich linij kolejowych, prowadzących z Genui do Szwajcarji, celem transportu towarów. Aby uniknąć jednak wszelkich nieporozumień postanowiła Szwajcarja, że okręty płynące pod jej flagą muszą być w pełni własnością tego kraju, a następnie że **nie wolno im wykonywać usług dla innych państw.**

Będzie to chyba najlepszem wyjściem dla Szwajcarji, gdyż dotychczasowe korzystanie z usług obcych flot handlowych podrożało w wysokim stopniu transport. Obliczono, że **koszty frachtu i ubezpieczenia dla 100 kg zboża, przesłanego z Ameryki do Genui wynoszą dzisiaj 53 franki,** gdy w roku 1935 wynosiły tylko 2 franki. Transport z Ameryki do Lizbony kosztuje 17 franków, przeładowanie w Lizbonie 5 fr, a transport z Lizbony do Genui i dowiezienie do granicy szwajcarskiej dalszych 19 fr. Z tych też względów wyjdzie Szwajcarja daleko lepiej na zakupieniu własnej floty handlowej, co obecnie stanowi temat obrad miarodajnych handlowych i rządowych sfer.

Xz.

Fantazja i matematyka

Kraków, 15 marca.

(pwp. Toczący się nurt życia stwarza różne problemy, które dla jednych stanowią wypadki nieoczekiwane i zaskakujące swoją nowością i różnorodnością, dla drugich zaś są wydarzeniami, wynikającemi z logicznych przesłanek i opierającemi się na zgóry przygotowanych podstawach. Z natury rzeczy każdy człowiek, a temsamem także każde zbiorowisko ludzkie kieruje swoje wysiłki ku najdokładniejszemu możliwie przygotowaniu przyszłych warunków życiowych tak, aby przyszłość układała się bez większych wstrząsów i niespodzianek. Postępują tak jednostki prywatne, które starają się zebrać jaknajwięcej środków materjalnych dla zabezpieczenia sobie przyszłości, a również tak samo, a nawet w jeszcze większym stopniu zmuszone są postępować państwa, o ile nie chcą, aby przyszłość stała się dla nich niepewną i lotną fantazją. Grunt pod nogami — to naczelna zasada, która przyświeca każdemu rozsądnemu człowiekowi, a zarazem każdemu państwu, myślącemu o swej przyszłości.

Naczelnym instrumentem politycznym, który służy państwom osi do uzyskania tego celu jest Pakt Trzech Mocarstw, zawarty w uroczysty sposób w dniu 27 września 1940 r. w kancelarji Rzeszy w Berlinie pomiędzy Niemcami, Włochami i Japonją. Pakt Trzech Mocarstw, który ma za sobą niecałe sześć miesięcy żywota, stanowi do dziś dnia fundamentalny dokument, regulujący stosunki pomiędzy temi trzema sojuszniczemi mocarstwami. **Dla postronnego obserwatora pojęcie istoty tego paktu nie jest we wszystkich szczegółach zrozumiałe.** Stanowi on bowiem pewnego rodzaju novum w stosunkach międzynarodowych, a to z kilku względów, które wynikają zarówno z tekstu tego paktu, jak i — co jest o wiele ważniejsze — z idei kierowniczej, z jakiej ten pakt wypłynął. Każdy dokument dyplomatyczny ma bowiem to do siebie, że ubiera w słowa pewne zamierzenia, pewną myśl przewodnią, która istnieje w twórczej sferze wyobraźni i w miarę realizacji przybiera pewne realne kształty. Skonkretyzowanie tej idei w formalnych artykułach aktu dyplomatycznego może nadawać jej taki czy inny kierunek.

Jeżeli chodzi o Pakt Trzech Mocarstw, to idea kierownicza i naczelna jest wyrażona zaraz w pierwszem zdaniu wstępu do tego paktu. Mówi on, iż jako warunek trwałego pokoju układające się rządy uważają uzyskanie przez każdy naród na świecie należnego mu obszaru. Temi słowami autorzy paktu połączyli sferę szeroko zakrojonej wyobraźni z realnym gruntem matematyki życiowej. Dalsze zdania ustępu, oraz szczegółowych postanowień tego układu omawiają wzajemny stosunek trzech układających się mocarstw między sobą, oraz stosunek do innych państw na świecie. Z natury rzeczy wynika, że mocarstwa paktu europejskiego uznały się za grupę związaną ze sobą szczególnemi warunkami, pozostawiając mocarstwu azjatyckiemu specjalne zadania na terenie tego właśnie kontynentu. Formalnie jednak wszystkie trzy układające się strony zachowują zupełną równość praw i obowiązków, wypływających z zawartego układu. Cały Pakt Trzech da się streścić w dwóch punktach: 1) układające się strony zobowiązują się do najdalej idącej pomocy wszystkiemi środkami politycznemi, gospodarczemi i wojskowemi, jednocząc wszystkie swoje siły cywilne i wojskowe przy tworzeniu nowego porządku w Europie i w Azji, 2) na wypadek zaatakowania jednego z trzech układających się państw przez jakieś czwarte mocarstwo pozostali dwaj partnerzy udzielą mu jaknajdalej idącej pomocy we wszystkich kierunkach.

W tych dwóch punktach zawarta jest podstawowa myśl wytyczna tego paktu,

stwarzającego nietylko możliwości pokonywania trudności w okresie wojennym, ale również przewidującego najdalej idącą współpracę po zakończeniu wojny, a to celem wspólnego organizowania nowego porządku światowego.

Takie sformułowanie Paktu jest w dziejach układów dyplomatycznych do pewnego stopnia nowością.

Dyplomacja zna bowiem liczne przykłady zawierania układów zaczepno-obronnych, ale jedynie na okres trwania konfliktu zbrojnego. Jako przykład możnaby przytoczyć z historji XX wieku przymierze czterech państw bałkańskich z r. 1912 z czasów wojny z Turcją, kiedy to Serbja, Czarnogóra, Grecja i Bułgarja zjednoczyły swoje siły do walki ze wspólnym przeciwnikiem. Znaczenie tego przymierza nie wychodziło jednak poza ramy technicznej współpracy wyłącznie w okresie toczącej się wojny. Nieco szersze znaczenie posiadała t. zw. Entente Cordiale, czyli „przymierze przyjacielskie“ pomiędzy koalicją państw sprzymierzonych w czasie wojny światowej. Oprócz pomocy w prowadzeniu wojny przymierze to przewidywało pewną współpracę po zakończeniu wojny, jednak w granicach bardzo luźnych i nieokreślonych, o czem zresztą przekonała praktyka najbliższych lat po r. 1918, kiedy to cele polityczne Anglji i Francji rozbiegły się natychmiast we wręcz przeciwnych kierunkach.

Postawa Paktu Trzech Mocarstw jest zupełnie odmienna.

Wojnę traktują autorzy tego paktu jako pewnego rodzaju przejście do istotnej rzeczywistości pokojowej, w której dopiero pakt ma rozwinąć swoje właściwe znaczenie. Pakt ten mimo, że powstał w okresie wojny, jest właściwie obliczony na okres pokojowy i reguluje współpracę mocarstw założycielskich w gruncie rzeczy w warunkach pokojowych.

Dotychczas do Paktu Trzech Mocarstw przyłączyły się cztery państwa. W dniu 20 listopada 1940 r. Teleky i hr. Csaky podpisali w Wiedniu układ o przystąpieniu Węgier do Paktu Trzech. 23 listopada premjer gen. Antonescu i minister spraw zagranicznych ks. Sturdza zgłosili w Berlinie przystąpienie Rumunji. Następnego dnia, 24 listopada, premjer Słowacji dr Tuka podpisał układ o przyłączeniu się tego państwa do nowego paktu. Ostatniem zkolei państwem była Bułgarja, która przez usta swego premjera dra Filoffa przyłączyła się 1 marca 1941 r. do Paktu Trzech Mocarstw. **Stanowisko wymienionych czterech państw nie da się jednak porównać do pozycji Trzech mocarstw założycielskich.** Wszystkie cztery odnośne protokóły, podpisane z okazji przystąpienia tych krajów do Paktu Trzech, postanawiają, iż państwa te mają prawo uczestniczenia w obradach wspólnych komisyj technicznych, mających na celu realizowanie idei Paktu Trzech w tych wypadkach, kiedy przedmiot narad komisyjnych będzie dotyczył żywotnych interesów tych państw. Z postanowień tych wynika, że państwa mniejsze, przyłączając się do Paktu Trzech, mają prawo obrony i popierania swoich narodowych i państwowych interesów, natomiast ogólne kierownictwo i inicjatywa, wypływająca z zasadniczych założeń Paktu, spoczywa wyłącznie w rękach trzech mocarstw założycielskich.

Zapowiedziana wizyta japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki w Berlinie i w Rzymie dała japońskiej opinji publicznej okazję do wypowiedzenia swoich zapatrywań na istotę i znaczenie Paktu Trzech w historji dyplomacji. Prasa ta nie ukrywa, że Pakt Trzech stanowi najpoważniejszy od chwili wybuchu wojny dokument polityczny, regulujący wzajemne stosunki trzech sprzymierzonych mocarstw. Dzięki jasnemu i bezkompromisowemu sformułowaniu jego postanowień, dzięki przewidywaniu wszelkich możliwych ewentualności Pakt ten nabiera znaczenia fundamentu, na którym opierają się wszelkie działania i zamierzenia sprzymierzonych ze sobą i połączonych wspólnemi celami mocarstw europejskich i mocarstwa wschodnio-azjatyckiego.

Szwajcarja i zagadnienie alkoholu.

Zurych, 15 marca. **Ostatnio zajmowała się prasa szwajcarska bardzo żywo sprawą głosowania na temat wolnej fabrykacji wódek, która stała się jednem z najważniejszych wydarzeń gospodarczych ostatnich tygodni.**

Zagadnienie to sięga roku 1930, do którego fabrykacja wszelkiego rodzaju alkoholu nie podlegała żadnej kontroli państwowej. **Zczasem jednak okazało się, że wielka ilość wieśniaków zaczęła fabrykować wódkę z odpadków owocowych i wkrótce cały kraj zaroił się od różnych szkodliwych dla zdrowia alkoholów,** tak, że państwo musiało wkroczyć w tę sprawę, wydając odnośną ustawę. Postanowiono bowiem, że fabrykacja alkoholów uzależniona jest od obserwowania pewnych przepisów technicznych. Z tą chwilą konsumcja alkoholowa spadła w Szwajcarji znacznie. Byli producenci wódek zwrócili się wtedy do rządu z żądaniem o odszkodowanie za poniesione finansowe straty. Udzielono tego odszkodowania w postaci ochrony celnej owoców, oraz udzielając pomocy finansowej przy fabrykacji soków owocowych. **Nowa ustawa alkoholowa okazała się pod względem zdrowotnym bardzo korzystną, natomiast finansowo zaszkodziła licznym rolnikom.** Z tych wszystkich powodów poczęła w niektórych okolicach Szwajcarji wzrastać opozycja przeciwko tej ustawie, zwłaszcza, że rolnictwo szwajcarskie przechodzi obecnie ciężki kryzys i nie może wyrzec się nawet drobnych dochodów. Odnośne władze otrzymały też zgłoszenie z przeszło 100.000 podpisów, proszące o przeprowadzenie głosowania na temat tej ustawy. Zwłaszcza w kantonie Tessin zwróciła się opinja publiczna gwałtownie przeciwko ustawie alkoholowej. Ostatnio też przeprowadzono **głosowanie, które wykazało, że mimo strat finansowych związanych z ustawą, większość rolników uznaje jej dobre skutki i nie życzy sobie zmiany.** Gdy za usunięciem ustawy wypowiedziało się 302.000 głosów, za utrzymaniem jej 452.000. W samym kantonie zuryskim głosowało 90.000 osób przeciwko usunięciu ustawy, natomiast w kantonach Lucerny, Schwyz, Aargau, Soloturn, Uri i t. d. głosowano za skasowaniem ograniczeń produkcji wódczanej.

Szczegóły eksplozji w „Pera Palace Hotel“

Stambuł, 15 marca. — **W związku z eksplozją bomb w przedsionku „Pera Palace Hotel“ w Stambule dowiaduje się nasz korespondent dodatkowo następujących szczegółów:**

Bomby, których było ogółem trzy, przyczem jedna z nich nie eksplodowała — znajdowały się w kufrach, które wraz z bagażem członków poselstwa angielskiego były złożone w przedsionku hotelu.

Przypuszczają tu, że były to bomby angielskie, przywiezione prawdopodobnie z Sofji.

Znamiennem było, że członkowie ambasady angielskiej w Stambule kontrolowali przewiezienie personalu angielskiego poselstwa i konsulatu z Sofji. Personal ten został rozmieszczony w innych hotelach i mieszkaniach prywatnych. **Dziesięć osób, które znajdowały się w przedsionku hotelu w chwili eksplozji zostało zatrzymanych przez policję.** Policja jest zdania, że kufry zawierające bomby zostały zabrane z Sofji przez personal poselstwa angielskiego.

Po eksplozji

tłum ludzi liczący conajmniej 10.000 osób zgromadził się na ulicach wokoło hotelu.

Wszystkie trzy osoby, które poniosły śmierć z powodu eksplozji w „Pera Palace Hotel“ były **narodowości tureckiej.** Dwaj zabici pełnili **funkcje portjerów hotelu,** trzecim był **pewien przechodzień.**

Poseł angielski Rendel, który po eksplozji zatrzymał się w przedsionku hotelu celem poinformowania się o losie członków swego poselstwa,

został aresztowany przez policję,

następnie jednak **po wylegitymowaniu się paszportem dyplomatycznym został zwolniony.**

Wśród rannych znajdują się również członkowie personalu poselstwa angielskiego. Większość urzędników poselstwa Rendella uniknęło jednak skutków eksplozji, ponieważ na krótko przed wybuchem bomb udali się na górne piętra. **Rendell oświadczył wobec policji, że w chwili eksplozji znajdował się właśnie w swoim pokoju i rozpakowywał swoje dokumenty.**

Wśród zgromadzonego tłumu można było słyszeć następujące uwagi: „Zapalniki zegarowe podziałały zbyt późno. Secret Serice zdaje się zapomniała nastawić je na właściwy czas“, lub „szczęście dla Bułgarów, że pozbyli się tych ludzi i wyrzucili ich od siebie“.

W kilku wierszach.

Postanowieniem rządu w Vichy zniesiono ostatnio prewencyjną cenzurę dla pism, które obecnie będą mogły zamieszczać wszelkie wiadomości na własną odpowiedzialność. Pozostaje natomiast nadal kontrola wykonywana przez organy rządowe.

* * *

Pomiędzy niemieckimi myśliwcami a angielskiemi samolotami Spitfire doszło w ciągu czwartku nad Kanałem La Manche do walk powietrznych, w czasie których zestrzelono 5 samolotów Spitfire.

* * *

Wymienna grupa związku młodzieży wielkiej Japonji, która na zaproszenie związku młodzieży niemieckiej ma odbyć podróż po Niemczech, przybyła we czwartek do Berlina.

* * *

Rząd Boliwji zakomunikował ministerstwu spraw zagranicznych Argentyny swą uchwałę w sprawie podniesienia przedstawicielstwa dyplomatycznego Boliwji w Buenos Aires do rangi ambasady.

* * *

Kanclerz Rzeszy Hitler przesłał prezydentowi republiki słowackiej drowi Tiso w drodze telegraficznej swoje gratulacje z okazji słowackiego święta narodowego.

* * *

Na rzece Łabie, niedaleko miejscowości Dabrun wydarzyła się katastrofa, w której wskutek przewrócenia się łodzi z 7 osobami i ładunkiem paszy utonęło 5 osób. Dwie zdołano uratować.

* * *

Redakcje pism chorwackich otrzymały od władz centralnych w Zagrzebiu polecenie podawania przy wszystkich depeszach dokładnego źródła. Instrukcja ta okazała się konieczna, ponieważ różne dzienniki przez bezładne przejmowanie zagranicznych depesz radjowych wywoływały wielkie zamieszanie.

* * *

W Dzienniku Ustaw Rzeszy ukazał się dekret w sprawie budowy zakładów traktorowych. Zakłady traktorowe stanąć mają na terenie gminy Walderoel.

* * *

Radjo tureckie zwróciło się z apelem do gospodyń domu o unikanie wszelkiego marnotrawstwa mięsa, cukru, a przedewszystkiem chleba. Również z odzieżą należy obchodzić się oszczędnie. Łatana odzież — głosił komunikat radjowy — nie przynosi hańby, jeżeli jest tylko utrzymana w czystym stanie.

* * *

Po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny odbyć się mają w najbliższym czasie w Melbourne narady sztabów generalnych Australji i Nowej Zelandji. Tematem rozmów mają być brytyjskie zarządzenia obronne na Oceanie Spokojnym.

* * *

Generalny konsulat Stanów Zjednoczonych w Tokio zwrócił się ponownie do Amerykanów, pozostałych w Japonji, z radą o możliwie szybki powrót do ojczyzny. Wezwanie to uzasadniono sytuacją na Dalekim Wschodzie.

* * *

Według doniesienia Reutera, brytyjska admiralicja wydała komunikat o zatopieniu pomocniczego statku wojennego „Manistee“. Jednostka ta była dawniej angielskim parowcem towarowym i liczyła 5.360 br. t. r. pojemności.

* * *

Poseł Syjamu w Berlinie Prasana Lidujajuda przybył do Moskwy, celem kontynuowania rokowań w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między Syjamem i Związkiem Sowietów.

Nowomianowany poseł Rumunji przybył do Berlina.

(§) **Berlin,** 15 marca. **W piątek przedpołudniem przyjechał do Berlina nowomianowany poseł królestwa Rumunji Raoul Bossy.**

Na dworcu poczdamskim, w zastępstwie nieobecnego w Berlinie ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, zjawili się na powitanie zastępca szefa protokółu dyplomatycznego, generalny konsul Schubert, dalej charge d'affaires królestwa rumuńskiego poseł Brabeciann wraz z członkami poselstwa.

Nabożeństwo żałobne za duszę króla Alfonsa XIII-go w Berlinie.

(§) **Berlin,** 15 marca. Z inicjatywy tut. ambasady hiszpańskiej odbyła się w piątek przedpołudniem uroczystość żałobna w kościele św. Jadwigi w Berlinie, w czasie której odprawiono nabożeństwo za duszę śp. króla Alfonsa XIII-go.

W zastępstwie kanclerza Hitlera przybył minister stanu dr Maisner, zaś w zastępstwie nieobecnego chwilowo w Berlinie ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa zjawił się sekretarz stanu v. Weizsaecker w towarzystwie szefa protokołu dyplomatycznego posła von Doernberga.

Marka niem. jedyną walutą obiegową w Alzacji.

(—) **Strassburg,** 15 marca. Szef administracji cywilnej w Alzacji wydał rozporządzenie, na mocy któreggo frank francuski i obligi kredytowe Rzeszy zostają wycofane z obiegu z natychmiastową mocą obowiązującą jako ustawowe środki płatnicze, a jedynym prawnym środkiem płatniczym staje się marka niemiecka.

Kasy publiczne, kasy kredytowe Rzeszy w Alzacji oraz wszystkie niemieckie banki, kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe będą do 1 maja wymieniały wszelkie pieniądze i obligi kredytowe Rzeszy, opiewające na franki francuskie, na marki niemieckie. Kurs przerachunkowy ustalono w stosunku 0,05 marek za 1 frank francuski. Po upływie terminu wymiany frank stanie się walutą zagraniczną i podlegać będzie postanowieniom dewizowym.

Samochody-kaplice w Niemczech.

(§) **Berlin,** 15 marca. Z kół katolickiego duchowieństwa informują, że katolickie kościoły na terenie Niemiec **dysponują obecnie 38 zmotoryzowanemi kaplicami.** Są to małe ołtarze, urządzone w samochodach, które udają się do okolic trudniej dostępnych z braku dogodniejszych środków lokomocji, aby nawet w najmniejszej wsi dać możność ludności wysłuchania nabożeństwa.

Pięć tego rodzaju samochodów czynnych jest na terenie Bawarji. Przypuszczalnie w najbliższym czasie **wybuduje się 18 lotnych kaplic,** które uruchomione zostaną w służbie duszpasterskiej wśród wojsk, umieszczonych w rozległych obozach. W większości wypadków duchowni przeszli przeszkolenie szoferskie i sami prowadzą samochody-kaplice.

Stan leśnictwa w pow. zawierciańskim.

(h) Jak zresztą wszędzie na nowo włączonych obszarach wschodnich, tak również i w powiecie zawierciańskim stan leśnictwa jest wprost katastrofalny. Zarówno lasy państwowe jak i prywatne znajdują się w stanie wyjątkowo wielkiego zaniedbania. Nic przeto dziwnego, że ogólny wyrąb masy drzewnej **nie stoi w żadnym stosunku do powierzchni lasów.**

Podczas gdy w lasach państwowych dzięki bardziej racjonalnej gospodarce wyrąb z jednego hektara wynosi jeden metr sześcienny masy drzewnej, to już w lasach prywatnych stosunek ten jest o wiele gorszy i wynosi zaledwie 0.5 metrów sześciennych, **a w wielu lasach prywatnych jeszcze** mniej.

Dla porównania przytaczamy, że np. w Rzeszy wyrąb drzewa obecnie z jednego hektara wynosi przeciętnie 4 i pół metra sześciennego, a liczba ta ciągle wzrasta.

Chociaż starano się stan leśnictwa podnieść, to jednak dzięki wzmożonej eksploatacji spowodowano nienormalny układ klas wieku drzewostanów. Dalszym wynikiem tej gospodarki jest **wielka nieproporcjonalność między przybytkiem a ubytkiem lasu.** Wszędzie olbrzymie obszary w postaci halizn i wyrębów **czekają na zalesienia.** Ilość starodrzewia we wszystkich lasach państwowych, jak i prywatnych jest znikoma i olbrzymią przewagę stanowi młodzież leśna.

W powiecie zawierciańskim owe

ogólne warunki pogarszane są przez nieurodzajną glebę.

Złoża węgla kamiennego i kruszców szlachetnych, znajdujących się w wielu wypadkach na bardzo nieznacznej głębokości, utrudniają w połączeniu ze znaczną ilością opadów atmosferycznych, a tem samem i panującej wielkiej wilgoci pomyślny rozwój drzewostanu lasów.

Zaznaczyć także należy, że gleba powiatu zawierciańskiego **nie nadaje się dla drzew szpilkowych, które w całym powiecie przeważają.** Zadaniem przeto administracji leśnej w przyszłości jest **zastąpienie lasów szpilkowych przez lasy mieszane,** bardziej nadające się w tych warunkach i dające rękojmię lepszej eksploatacji.

Drzewostan powiatu zawierciańskiego składa się

w 95 procentach z lasów szpilkowych,

w pierwszym rzędzie z drzew świerkowych i sosnowych. W nielicznym odsetku lasów mieszanych przeważają brzozy i dęby, chociaż napotyka się także czyste lasy dębowe i brzozowe.

W południowo-wschodniej części powiatu spotyka się na wzniesieniach wapiennych także i buki.

Lasy państwowe zajmują przestrzeń 8.100 hektarów.

W rękach samorządu znajduje się około 900 hektarów, a w rękach prywatnych w całościach powyżej 50 hektarów lasu, 4.300 hektarów; poniżej 50 hektarów lasu, 4.700 hektarów.

Pod względem administracyjnym lasy państwowe w powiecie zawierciańskim podzielone były na dwa nadleśnictwa, a mianowicie w Łysej Górze oraz Rzemiszowie. Obecnie dla służby zewnętrznej stoi do dyspozycji **8 leśniczych oraz 16 gajowych.** Administracja rewirowa dla obu leśnictw stoi pod nadzorem dwóch odpowiednio wyszkolonych leśniczych.

Niestety wykształcenie zawodowe, zwłaszcza gajowych, stoi stosunkowo na niskim poziomie. Przeważna ich część ukończyła jedynie kurs leśniczy. Administracja leśnicza podlega obecnie zarówno w lasach państwowych jak i w przeważającej części lasów prywatnych powyżej 50 hektarów **Nadzorczemu Urzędowi Leśniczemu,** mającemu swą siedzibę w Siewierzu. Na czele tego urzędu stoi mistrz leśniczy. Do pomocy ma dwóch rewirowych leśniczych, oraz dwóch urzędników.

Reorganizację urzędów leśniczych uważać należy obecnie za ukończoną

i dziś urzędy leśnicze zorganizowane są na wzór niemiecki. Prace wewnętrzne napotkały początkowo na wyjątkowo wielkie trudności, ponieważ nie zastano żadnego materjału statystycznego, ani żadnych podkładów, ani bliższych danych i informacyj. Znacznem utrudnieniem była pozatem wyjątkowo sroga zima ubiegłego roku, oraz niekorzystny rozkład poszczególnych jednostek administracyjnych. Dotkliwie odczuwano także brak wykwalifikowanego stanu robotników leśnych. Robotnicy leśni rekrutują się przeważnie z okolicznych chłopów, którzy pracę w lesie uważają jako dodatkowe zajęcie. Nie chodzi im bynajmniej o zapłatę, która nawiasem mówiąc była wyjątkowo niska, lecz przedewszystkiem o drzewo opałowe.

Z powodu nieodpowiednich narzędzi i niedostatecznej organizacji metod pracy, zarówno przy obróbce drzewa jak i przy pracach nad zalesieniem wyrębów osiągnięcie większego zarobku jest rzeczą niemożliwą. Urząd leśniczy już natychmiast po uporaniu się z największemi trudnościami **zakupił dla wszystkich robotników i robotnic zatrudnionych przy kulturze leśnej nowe narzędzia i nowy sprzęt.**

W obu urzędach ilość zatrudnionych przekracza 1.100 osób.

Już w najbliższych tygodniach dostarczone zostaną dwie nowoczesne maszyny siewne, celem zalesienia wyrębów i halizn. — Podjęto także prace wstępne, mające na celu przygotowanie gruntu do zasiewu kultur. W wyniku tej pracy przygotowano już przeszło 100 hektarów ziemi.

Wyjątkowo dużo pracy nastręczają **obszary łąk o wielkości przeszło 320 hektarów, położone na terenie leśnictwa rewirowego Koziegłowy.** W przeciągu następnych lat na obszarze tym

należy przeprowadzić meljorację i drenowanie łąk,

prace wymagające znacznego nakładu czasu i kosztów. Naogół stosunki w wielkich lasach państwowych **są już ustabilizowane.** Gorzej natomiast wygląda w lasach prywatnych, gdzie jeszcze ciągle zdarzają się nieskontrolowane wyręby.

Stan zwierzyny leśnej, stosunkowo dobry i liczny w roku 1940, **znacznie ucierpiał przez długą i ostrą zimę roku 1939/40.** Z tego też powodu **wydano zakaz polowania** oraz przystąpiono w szerokim zakresie do karmienia zwierzyny leśnej.

Ogólnie biorąc, stan leśnictwa w powiecie zawierciańskim **wymaga jeszcze długich lat troskliwej opieki,** aż wszelkie szkody zostaną usunięte. Niewątpliwie jednak cel ten zostanie dzięki ścisłej współpracy wszystkich zainteresowanych czynników osiągnięty.

Dobry obiad za 5 fenigów.

(j) Około godziny dwunastej przed oknami mego mieszkania ciągnie sznur ludzi, najbiedniejszych obywateli, do znajdującej się obok kuchni komitetu obywatelskiego. Idą szeregi biednych z garnkami, menażkami, aby zjeść smacznej i ciepłej strawy, aby wyczerpanemu organizmowi dać trochę ciepła i sił. Ciągną starcy, dzieci, każdy z jakiemś naczyniem w jednej, a z małą pięciofenigówką w zaciśniętej drugiej ręce. Przed kuchnią stoją szeregiem, w porządku i cierpliwie wyczekują, aż otrzymają należną im porcję.

Zaraz po ukończeniu działań wojennych na naszym terenie zawiązał się w Sosnowcu Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Biednym przy zarządzie miasta Sosnowiec, niosąc pomoc i otaczając opieką najbiedniejszych naszych obywateli. Znalazło się grono ludzi dobrego serca i woli, którzy swe siły, umiejętności pracy i doświadczenia oddali zupełnie bezinteresownie na usługi najuboższym. Nagrodą za ich poniesione trudy jest jedynie własne zadowolenie i wewnętrzne przekonanie, że swój obowiązek — wobec bliźnich spełniają należycie.

Do dnia dzisiejszego zorganizowano i założono 7 kuchni w różnych dzielnicach miasta. Chętni do pracy znaleźli się natychmiast. Z dotacyj najpierw organizacji N. S. V., a potem Zarządu miasta, zakupiono odpowiednie urządzenie i kupowano żywność. Praca zaczęła się i przetrwała bez przerwy do dziś dnia. Wydano już setki tysięcy obiadów, setki tysięcy razy rozjaśniono znużone życiem twarze najuboższych uśmiechem szczęścia i zadowolenia.

Zaglądnijmy do jednej z takich kuchni Komitetu Obywatelskiego.

Praca wre. Panie w białych fartuchach, w fantazyjnie nałożonych na głowę, czystych, estetycznych czapeczkach, gotują smaczną grochówkę. Z kotła bucha wesoło para, roznosząc wkoło zapach znakomitego posiłku. Przed kuchnią, skąd pochodzi spokojny gwar i pobrzękiwanie naczyniami, zebrał się już spory ogonek ludzi, czekających na obiad. Za chwilę zacznie się wydawanie posiłku. Próbuję w międzyczasie zupy. Zupełnie smaczna i pożywna, wprost doskonała i przygotowana z należytą starannością i z zachowaniem wszelkich wymogów higjeny, napewno wyjdzie spożywającym na zdrowie.

Już otwarto okno i zaczęto rozdzielać posiłek. Co chwila miga przed nami nowa jakaś twarz, pozdrawiając panie z Komitetu miłym i wdzięcznym uśmiechem. Co chwila jakieś dobre oczy dziękują pełnym wyrazu spojrzeniem za trud, jaki ponoszą dla nich te ciche pracowniczki akcji miłosierdzia.

Komitet wydaje tygodniowo około 5.000 obiadów. Spora więc liczba osób korzysta z jego pomocy. Są one pożywne i bardzo tanie, bo porcja zupy z chlebem kosztuje zaledwie 5 fenigów. Wynosi to mniej, niż koszta własne, ale dzięki otrzymywanym dotacjom i zasiłkom Komitet mógł rozwijać swą działalność. Zapas żywności jeszcze na pewien czas wystarczy i jeszcze przez parę miesięcy najubożsi będą mogli otrzymywać swą codzienną ciepłą strawę. Niewątpliwie ta poważna akcja charytatywna nie zostanie przerwana i najubożsi nadal otoczeni zostaną opieką. Władze bowiem znają doskonale dolę swych obywateli i tak, jak dotychczas, postarają się przyjść im z pomocą.

Co dzień niesie?

Nie deptać po zasiewach.

(fw) Wielu zdążających z miasta Auschwitz na dworzec kolejowy, korzysta z polnej drogi znacznie krótszej od głównego traktu. Napotykając jednak, zwłaszcza teraz na wiosnę, na liczne kałuże, omijają je, nie bacząc, że depczą po zasiewach. W kilku miejscach można zauważyć **całe połacie zadeptanego zboża.**

Jest to karygodnem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach i przynosi szkodę nietylko właścicielowi gruntu, ale całemu społeczeństwu. Powinni to zrozumieć wszyscy korzystający z wymienionej polnej drogi, mając na uwadze, że **depcząc po zasiewach, działają również na własną szkodę.**

Ukrył 10 ton metalu.

(h) Na ostatniem posiedzeniu Sąd Specjalny w Katowicach rozpatrzył sprawę Moszka Freibergera, zamieszkałego w Sosnowcu, oskarżonego o ukrycie wielkiej ilości metalu. **Sąd skazał Freibergera na trzy lata więzienia, zaliczając mu 5 miesięcy aresztu śledczego.** W toku rozprawy ustalono, że Freiberger, właściciel małej fabryczki wyrobów metalowych zakopał na terenie swej fabryki 3.360 kg. mosiądzu, 370 kg. bronzu, 320 kg. cynku, 2.550 sztuk mosiężnych klamek i 1.050 kg. blachy mosiężnej.

Pomimo wezwania o obowiązku zgłoszenia zapasów metali, żyd nie zastosował się do tego rozporządzenia. Na rozprawie sądowej Freiberger tłumaczył się tem, że już przed wybuchem wojny zakopał owe zapasy, ponieważ wiedział, iż zmuszonym będzie do ucieczki i obawiał się, że podczas jego nieobecności towary zostaną mu skradzione.

Na pytanie czy nie wiedział o obowiązku zgłoszenia zapasów oświadczył, że o tego rodzaju rozporządzeniu nie było mu nic wiadomo. **Wraz z metalem zakopał także i odbiornik radjowy, według jego zeznań, już niezdatny do użycia.** Ukryte zapasy wystarczyłyby do dalszego prowadzenia fabryki na dłuższy okres czasu.

Stwierdzono, że Freiberger **chciał ratować swój majątek,** mając nadzieję, że niewątpliwie uda mu się w czasach późniejszych sprzedać ukryty zapas metalu. Ponieważ nie udało się stwierdzić, w jakim okresie czasu, oskarżony ukrył metale, Sąd Specjalny nie zastosował rozporządzeni o gospodarce wojennej, nie skazując żyda na karę ciężkiego więzienia, lecz jedynie za niespełnienie obowiązku zgłoszenia metalu. Oskarżonego obciążył znacznie fakt nieoddania odbiornika radiowego.

(fw) **NIE ZANIECZYSZCZAĆ ULIC I PLACÓW.** Zarząd miasta Auschwitz mając na uwadze zdrowie obywateli, oraz schludny wygląd miasta, wydał rozporządzenie normujące wywóz popiołu, śmiecia i odpadków, z placów, ulic i podwórzy. Miejscem wywozu wszelkich śmieci jest miejsce położone tuż nad rzeką Sołą, a należące do Zakładu XX. Salezjanów. W czasie przyboru wody w Sole, plac ten zostaje zalany, a z tem śmiecie spłókane.

O zarządzeniu władz miejskich powinni pamiętać obywatele Auschwitz i nie zanieczyszczać miasta wyrzucaniem śmieci i popiołu na ulice i podwórza.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

WIZYTA

— Do pewnego stopnia... Znamy się oddawna, lubimy się... Cóż panu więcej powiedzieć?

— Nie, to wystarcza. A jak zapatrywała się na tę znajomość pani mecenasowa Jerska?

— Pani Jerska? Nie zwracała na to uwagi — odparła urażona Orłowska. — Była za bardzo zajęta swemi sprawami, aby wogóle to zauważyć.

— Sprawami jakiej natury?

— Czysto osobistej! — rzekła z emfazą i pewnego rodzaju złośliwością Orłowska.

— Co pani nazywa sprawami osobistemi? Grała na giełdzie? Malowała? Chodziła na przyjęcia?

— Pan komisarz żartuje: sprawami osobistemi nazywa się sprawy sercowe, czysto sercowe.

— To i poprzednio sprawami osobistemi, dla których pani przyszła do mecenasa, nazywała pani sprawy sercowe? Czy tak? — Znowu niepokojący wyraz twarzy komisarza wystąpił w całej swej wyrazistości.

— Zapewne. Ale co to pana obchodzi? Wkońcu? Kocham go i on mnie kocha i nikomu nic do tego.

— Niech się pani nie denerwuje. Ja przecież nie ze zwykłej ciekawości się o to pytam, tylko urzędowo, a wtedy niema dla mnie tajemnic i muszę wszystko wiedzieć. Więc pani mówi, że pani Jerska miała sprawy sercowe?

— O, i jeszcze jakie! Wszyscy o tem wiedzieli poza mężem...

— Zwykle tak bywa, stara rzecz. No, więc proszę mi powiedzieć, jakich przyjaciół czy znajomych miała pani Jerska? Czy pani ma pewnego rodzaju ewidencję?

— Nie interesowałam się tem specjalnie, ale wiem, że ostatnim jej flirtem był młody prawnik, przystojny człowiek, żyjący na szeroką stopę i stąd wpadający ciągle w długi...

— Jak się nazywa?

— Znam nazwisko, ale nie chcę go panu powiedzieć... Nie chcę nikogo oskarżać i nie chcę, aby mnie potem ścigała. Bo to kobieta bardzo mściwa. Wiem coś o tem. Wogóle lepiej z nią nie zaczynać. Toteż bałam się pójść do mecenasa i tylko niemożność porozumienia się z nim telefonicznie zmusiła mnie do tego.

— Tak, no to już wiemy trochę więcej, ale jeszcze nie dosyć — rzekł komisarz. A teraz pozwoli pani, że jeszcze ją potrudzę i poproszę o określenie mi pewnych fotografij, które pani pokażę.

Wyjął dużą teczkę, a raczej książkę z fotografjami, pod któremi figurowały jakieś tajemnicze znaki i cyfry. Wskazał na jedną z nich, przedstawiającą młodego mężczyznę, sfotografowanego w dwóch pozach tj. en face i z profilu i zapytał:

— Poznaje pani tego człowieka?

— Owszem, znam go z widzenia aż nadto dobrze. Jest to ostatni flirt pani Jerskiej.

— Wie pani to napewno? — zapytał komisarz, wpatrując się w Orłowską badawczo.

— Z całą pewnością.

— Dziękuję pani. Tymczasem może pani jeszcze zostanie u nas. A za jakie dwie do trzech godzin będzie pani mogła wrócić spokojnie do domu.

Orłowska spojrzała na niego przerażona.

— Jakto, więc pan mnie aresztuje? — zapytała z trwogą w głosie.

— Ależ nic podobnego! Niema mowy o aresztowaniu. Tylko chodzi o pewną formalność, którą musimy jeszcze załatwić, a do której pani jest nam potrzebna.

Nie było rady. Orłowska nie chcąc narażać się na dalsze przykrości, pozostała w urzędzie komisarjatu, czekając jak zbawienia, aby te dwie godziny wkrótce przeszły.

Dobiegła godzina 12 w nocy. Towarzystwo Chalińskiego, składające się jak powiedzieliśmy, z panien Ewy i Magdaleny, pana Jarkowskiego i Rzyckiego, rozbawiło się w najlepsze. Każde tango i każdy foxtrot, będący naówczas tak bardzo w modzie, podrywał z krzeseł jedną lub drugą parę. Jarkowski okazał się świetnym kompanem: był tego wieczoru w złotym humorze, fundował wszystkim najlepsze koniaki i wszyscy mieli już mocno w czubie, gdy panna Ewa spojrzała na zegarek i zauważyła, że jest już północ.

— Ależ to bardzo młoda godzina! Poprostu szkoda się z nią liczyć, to dziecko poprostu — żartował Jarkowski. Panno Ewo, zaraz zagrają coś, co właściwie zamówiłem. Dla pani, tylko dla pani! A wtedy musimy przecież zatańczyć. Czyż nie tak?

Ewa była zbyt zapaloną tancerką, aby taki apel przeszedł mimo jej uszu. Zgodziła się na pozostanie, chociaż czuła, że właściwie dwa dni zrzędu spędzone na zabawach, to nieco zadużo, jak dla przyzwoitej młodej panny. Ale nie brała tego zbyt tragicznie, gdyż wiedziała, że jest to ostatni tydzień jej wakacyj, jakie sobie jako studentka uniwersytetu wyznaczyła i że już w przyszłym tygodniu będzie musiała dobrze przysiedzieć fałdów, aby nadrobić pewne niedociągnięcia w nauce, a następnie przygotować się do egzaminu, który wisiał nad nią jak przysłowiowy miecz Damoklesa.

Chaliński zauważył odrazu, nieco może zbytnio podkreślaną sympatję Jarkowskiego dla Ewy. Wprawdzie zachowanie jego było bez zarzutu i trzymało się uświęconych ram towarzyskich, ale zdawało się Chalińskiemu, że jest mimo wszystko nieco za poufały i zbyt często tańczy z Ewą. Bolało go to o tyle, że zdawało mu się poprzednio, iż Ewa miała dla niego coś nieco więcej, jak zwykłą sympatję. Była ładna, energiczna, elegancka, zamożna i miła, więc mógł młody człowiek myśleć o ewentualnym związku z tą osobą, zwłaszcza, że wyczuwał, iż będzie ona umiała użyć jego dużej fortuny, która lada chwila, po wyświetleniu zagadkowej historji z Jerskim, miała stać się jego udziałem.

Ale Chaliński bywał w takich razach filozofem: „nie będziesz ty, to będzie inna", nucił sobie pod nosem i myślał naprawdę o tem, że przecież nie jedna tylko tysiące panien chętnie za niego wyjdzie zamąż.

Magdalena bardziej spokojna, a nawet refleksyjna, a może nawet romantyczna, o ile to określenie da się zastosować wogóle wobec współczesnych panien, siedziała znacznie spokojniej, mało rozmawiała, a chętniej słuchała tego, co jej mówił Chaliński lub Rzycki.

Orkiestra po dłuższej przerwie znowu weszła na podjum i poczęła stroić instrumenty. Był to znak, że zabiera się do zagrania jakiegoś specjalnie ulubionego przez publiczność „szlagiera" i że prosi naprzód już o specjalną uwagę. Między publicznością a orkiestrą wytwarza się zazwyczaj jakiś tajemny kontakt: obie strony wiedzą, czego się po sobie spodziewać, obie też lubią dawać sobie utajone znaki. Całe to królestwo zabawy, jakiem jest dancing, polega na tych błahych, a jednak w danym razie ważnych i zasadniczych finezjach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BUDOWA NAWIERZCHNI W AUSCHWITZ. Budowę nawierzchni na Hauptstrasse w Auschwitz już rozpoczęto. Jest to ostatni odcinek zeszłorocznych prac przerwanych porą zimową. W związku z rozpoczęciem prac na tej ulicy zarządzono objazd pojazdów przez Kleiner Ring — Piastenstrasse i Waldstrasse. Prócz nawierzchni ma otrzymać Hauptstrasse nowe chodniki na przestrzeni ok. 300 m. Wskutek tego główna ulica Auschwitz przybierze zgoła inny wygląd, niż miała przedtem.

(pt) **STRAŻ POŻARNA W GRODŹCU MA OTRZYMAĆ W NAJBLIŻSZYM CZASIE SPRZĘT STRAŻACKI.** Na terenie Grodźca istnieje straż pożarna, która niedawno temu otrzymała do dyspozycji nowy garaż samochodowy. Także w najbliższej przyszłości straż w Grodźcu ma otrzymać nową pompę motorową oraz samochód wraz z sprzętem strażackim.

(fw) **OMAL NIE UTONĄŁ W STUDNI.** Onegdaj zajęty przy naprawie studni w Auschwitz blacharz Koryl, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wpadając do niej, z prawie 6 m. wysokości. Koryl straciwszy równowagę, runął do studni, lecz dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu, wydobył się z niej po rurach betonowych. Uratowanie życia może zawdzięczać tylko przypadkowi, że nie uderzył głową o ścianę studni, co mogłoby spowodować utratę przytomności, a z tem utonięcie, zwłaszcza, że w czasie wypadku nikogo w pobliżu nie było.

(pt) **OPARZYŁA SIĘ WRZĄCĄ WODĄ.** Niedawno w Grodźcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. P. Karolina W. gotowała znaczną ilość wody na małym piecyku. W pewnej chwili olbrzymi kocioł wywrócił się, oblewając jej całe ręce. Pierwszej pomocy nieszczęśliwej udzielili lokatorzy domu.

POTURBOWANY PRZEZ KONIA. Onegdaj w Wojkowicach Komornych miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ mieszkaniec Wojkowic Komornych. Ostatni poszedł do stajni, by wyprowadzić konia na podwórze. Podrażniony koń poturbował go znacznie. Pierwszej pomocy udzielili mu sąsiedzi.

PAPIEROWE POSADZKI.

Posadzki z papieru okazały się bardzo praktycznemi i znalazły szerokie zastosowania zwłaszcza przy budowie domów w Ameryce. W użyciu okazały się nietylko twardemi, ale i trwałemi, a ponadto nie posiadają szpar, w których gnieżdżą się zazwyczaj szkodliwe dla zdrowia bakterje i wszelkiego rodzaju robactwo.

Podobnie jak i drewniane, posadzki z papieru są złemi przewodnikami ciepła, dobremi izolatorami głosu oraz są o wiele tańsze od drewnianych. Sporządzanie papierowych posadzek odbywa się w następujący sposób: papierową masę miele się w odpowiednich maszynach na proszek, następnie miesza się z cementem i zarabia z wodą na ciasto, wkońcu walkuje się je. Po wyschnięciu można taką posadzkę malować na każdy kolor.

Kącik filatelistyczny.

O nowych i dawnych znaczkach niemieckich.

Wszelkie wystawy, czy też „Targi" międzynarodowe, są doskonałym pretekstem do wydania nowych znaczków pocztowych. Należałoby szukać w dalekiej przeszłości filatelistycznej pierwszego znaczka propagandowego, a teraz już niemal każda impreza tego rodzaju posiada swe odrębne znaczki okolicznościowe. Do tego rzędu należy również reprodukowana obok **serja 4 znaczków niemieckich**, na których widzimy



budynki wystawowe „Targów Rzeszy Niemieckiej — Lipsk 1941". Już rok temu nabyliśmy podobną serję, tak że widocznie znaczki lipskie cieszyły się wielkiem powodzeniem i tradycję ich kontynuowano również i w bieżącym sezonie.

Stylizowane litery „M—M" (Muster Messe) — Wystawa Wzorów cechują wszystkie znaczki. Wykonano je staranną heljograwurą, we formacie 32×27 mm, przyczem oczywiście **kolory odpowiadają zwykłym znaczkom obiegowym.** Tak więc 3 fenigówka jest brązowa, 6 fen. — zielona, 12 fen. — karminowa, 25 fen. — jasno-niebieska. Te znaczki posiadać będą oczywiście większą wartość niestemplowane aniżeli używane, gdyż nakład musi sięgać w miljony sztuk. Wystarczy bowiem dodać w tem miejscu, że **samych filatelistów w Rzeszy Niemieckiej jest ponad miljon**, tak, że egzemplarze o niezbyt wygórowanej cenie okienkowej muszą ukazywać się conajmniej w tej ilości. W Krakowie żądano w pierwszych dniach po ukazaniu się serji 1.50 zł. za komplet niestemplowany, co wydaje się zbyt wysokim dodatkiem ponad cenę nominalną równą 92 groszom. Firmy filatelistyczne w Generalnem Gubernatorstwie powinny się starać o **zezwolenie na nabywanie nowości wprost z „Sammlerstelle" w Berlinie** — przy odpowiedniem zaświadczeniu dewizowem, a wówczas otrzymywałyby wszystko bezpośrednio, nie płacąc żadnej prowizji pośrednikom. Tym zbieraczom, których nie stać na nabycie podobnej serji, radzimy poprosić znajomych, aby swą korespondencję z Rzeszy opłacali wyłącznie temi znaczkami. Wówczas za darmo uda się im skompletować całą serję — a przecież i ładnie stemplowany egzemplarz zapełni przynajmniej chwilowo wolne pola. Ktokolwiek ze zbieraczy prowadzi korespondencję z Rzeszą, a chce zyskać wartościowe znaczki podwójnie, powinien poprosić znajomego o frankowanie listów tylko **znaczkami obrazkowemi.** Ukazujące się od wielu lat znaczki z Hindenburgiem stały się tak pospolite, że więcej ich jest może niż ludzi na świecie, a za kilogram handlarze płacą zaledwie grosze.

Każdy natomiast znaczek okolicznościowy posiada już pozytywną wartość i zwyżkuje w cenie z roku na rok, a nie tanieje, jak zwykłe znaczki obiegowe.

Zbiór znaczków niemieckich, jak widzi się u poważniejszych filatelistów, jest nader „rozgałęziony". Otóż chcąc wskazać drogę młodszym zbieraczom jak mają kompletować wszystkie znaczki, które mają związek z Rzeszą, a raczej napisy w języku niemieckim, zaczniemy od pierwszego stadjum. **Przedewszystkiem więc należy rozpocząć od znaczków Generalnego Gubernatorstwa**, a równocześnie składać t. zw. „Grossdeutschland" czyli wszystko co ukazało się w samej Rzeszy począwszy od kwietnia 1938. Ktoś, kogo stać tylko na zakupienie białych arkuszy papieru i potrafi wyznaczać pola ekierką i ołówkiem — potrafi przy pewnej przedsiębiorczości zebrać bardzo poważny procent wszystkich znaczków zaliczanych do powyższych grup. — **Dalszy rozdział to „Protektorat Czechy i Morawy".** I stamtąd napływa sporo korespondencji, a ludzie obojętni nie zważają wcale na los kopert choćby na nich nalepiono najpiękniejsze znaczki. Trzeba tylko uchronić je od wyrzucenia na śmietnik.

Trzeba już posiadać nieco gotówki, aby kupować wszystkie znaczki, jakie poczta niemiecka wydaje na terenach zajętych, a więc w Alzacji, Lotaryngji i Luksemburgu. Tak samo każde rozszerzenie zbioru wstecz pod względem czasu emisji daje niemało zadowolenia, ale z drugiej strony kosztuje już ogromne sumy. **Nawet z okresu po Wojnie Światowej istnieje wiele znaczków, których cena przekroczyła sto złotych, a kilka o wartości przeszło tysiąca złotych.** Do wyboru pozostawiamy więc Czytelnikom nie lękającym się wydatków zbieranie Gdańska, Zagłębia Saary, **Republiki austrjackiej**, czy też samych Niemiec po roku 1919. Najlepiej już byłoby nawet kompletować i Cesarstwo Niemieckie od roku 1870 aż po dzień dzisiejszy, gdyż rozpraszanie uwagi na inne rozdziały nie wiedzie do celu, jakim jest absolutny komplet. **Najdroższe zresztą znaczki Rzeszy notuje Michel pomiędzy 200 a 300 pkt.**, tak, że ostatecznie łatwiej je zdobyć, aniżeli niektóre rekordowo rzadkie sztuki Saary, Gdyni i Gdańska. Przy tej sposobności wypada zauważyć, iż nie spotyka się wcale znaczków fałszywych samej Rzeszy Niemieckiej. Podobnie pojawiły się ostatnio egzemplarze „podejrzane" pierwszych wydań (1872) z tłoczonym orłem, ale mają się wybitnie różnić ząbkowaniem, tak że rozpoznanie fałszerstw nie sprawia większych trudności. Każdy kraj — którego znaczków nie można podrobić ze względu na skomplikowane wykonanie, a więc znaki wodne, regularne ząbkowanie i druk wklęsły — cieszy się powodzeniem u zbieraczy, którzy nie chcą narażać się na stratę wyłożonych pieniędzy.

—Ja—

CIEKAWOSTKI.

NAJDROŻSZA KOLEJ ŚWIATA.

Najdroższą koleją świata na świecie jest jedna linja w Meksyku. Szyny jej spoczywają na progach z drzewa mahoniowego, a mosty i dworce kolejowe są zbudowane z białego marmuru. Na innej linji progi są z drogiego czarnego hebanu, a budynki pobudowano ze srebrnych rud. Oczywiście, że robiono to nie z luksusu, a tylko dlatego, że wszystkie te materjały znajdują się na miejscu i to w wielkich ilościach. Przeto użycie ich wypadało o wiele taniej, aniżeli sprowadzenie taniego materjału, jakiego używa się u nas.

PRAWO AZYLU.

Asylum nazywało się w Rzymie miejsce, gdzie chronił się ten, kto przypadkiem popełnił zabójstwo. Prawo azylu miały w Grecji i w Rzymie świątynie, a w średnich wiekach kościoły i pałace królów. Rozmyślnym mordercom i zbrodniarzom prawo azylu nie przysługiwało.

WĘZEŁ GORDYJSKI.

W mieście Gordium w Małej Azji był pług związany z jarzmem tak sztucznym węzłem, że nikt nie mógł go rozwiązać. A była przepowiednia, że kto ten węzeł rozplącze będzie panował nad Azją. Kiedy Aleksander Wielki znalazł się w Gordium i nie mógł węzła rozplątać, przeciął go mieczem. Węzłem gordyjskim nazywamy więc sprawę bardzo trudną i zawikłaną.

Naczelny redaktor: Leopold Raischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

FAJKA

(Z cyklu „Przygody Cally'ego).

Franek wszedł zachmurzony, jak zimowy wieczór, nie spojrzał nawet na mnie. Tak, jak stał, w swej czerwonej aksamitnej czapce podszedł do okna i jął gwizdać przez zęby.

Ruszyłem ramionami. Domyślałem się, że Frankowi znowu coś nie powiodło się. Swoją drogą, chłopaka od kilku dni prześladował niemożliwy pech. Niemniej — nie próbowałem go pocieszać. Franek miał chwile, w których żadna siła nie zmusiłaby go do otwarcia ust. W milczeniu jąłem przygotowywać sobie drugie śniadanie. Wtedy dopiero Franek przestał gwizdać, odwrócił się od okna, spojrzał na mnie i mruknął:

— Są jednak szczęśliwi ludzie na tym świecie.

Roześmiałem się. Wskazując mu chleb, masło i piękny, tłusty ser, zapraszałem niemo do współudziału w uczcie. Odmówił.

— Co ci się przydarzyło? Wyglądasz, jakby Cally znowu zakpił sobie z ciebie.

— Ach, nie wspominaj mi tego idjoty! Gdyby mi się tak teraz nawinął pod ręce z którąś ze swoich bujd, płodów jego chorej wyobraźni, już jabym... już jabym... Wściekły jestem, rozumiesz?

— Widzę to! — odparłem krótko.

Nie pytałem go jednak o przyczynę. Wiedziałem, że Franek długo nie wytrzyma. Rzeczywiście; nie zdążyłem jeszcze przełknąć pierwszego kęsu, gdy odezwał się cierpko:

— Dwa miesiące pracy djabli wzięli...

Wtedy dopiero przypomniałem sobie, że Franek zdawał dziś jakiś egzamin w Uniwersytecie.

— Trudno, — rzekłem — nie zdałeś dziś, zdasz drugim razem; a pozwól sobie powiedzieć, że fakt powyższy nie powinien być żadną miarą powodem do zakłócenia komuś spokoju w spożywaniu darów bożych.

— Proszę Cię bardzo — zawołał z wyraźną złością. I już w następnej chwili chwycił drzwi za klamkę. Otwarł je gwałtownie — i cofnął się. Później zamknął drzwi starannie i rzekł:

— Nie rozumiem... Pod drzwiami stoi Cally. Jest niemożliwie blady...

— Dlaczegóż więc, u licha, zamknąłeś mu drzwi przed nosem?

— Boję się, psiakrew... Bo jak on znowu zacznie bujać?

Otwarłem drzwi. Cally stał w głębi korytarza. Był rzeczywiście blady i nie podobał mi się również wyraz jego oczu.

— Proszę. Wejdź. Dlaczego sterczysz za progiem?

Spojrzał na mnie, a w oczach jego ujrzałem tyle rozpaczy, że przeraziłem się.

— Co się stało? — spytałem, przepuszczając go obok siebie.

Wszedł, nieznacznie kiwając głową Frankowi, przesunął się obok niego, jak cień i ciężko opadł na krzesło.

— Mówże, co się stało? — powtórzyłem.

Spojrzał na mnie, powoli przerzucił oczy na Franka i jął mówić cicho, ledwie dosłyszalnym szeptem:

— Tyle lat żyliśmy razem, byliście mi zawsze dobrymi młodszymi przyjaciółmi, kochałem was i kocham, jak własne dzieci... Nie miejcie żalu do mnie, że czasem... moje opowiadania... szczególnie ty Fransiu... Zresztą już nie będziecie ich więcej słyszeć... będziemy musieli rozstać się... chyba na zawsze...

— Ale dlaczego? — zawołałem.

Cally bezradnie rozłożył ręce.

— Ot, niewiadomo, co człowieka może spotkać. Nagadałem wam już tyle, a nie sądziłem, że przygoda, do której tęskniłem, potworna przygoda przyjdzie sama tu do mnie... że nie trzeba jej będzie szukać ani w świecie, ani w marzeniu...

— Cóż wreszcie przytrafiło ci się Cally?

Franek chrząknął. Cally uśmiechnął się smutnie.

— Wiem Fransiu, o co ci chodzi — rzekł. — Bez obaw. Nie będzie opowiadania.

— Mówże wreszcie, co się stało! — Krzyknąłem. — Przecież to można oszaleć! Wyglądasz, jakby cię za chwilę mieszano powiesić.

— I zapewne tak będzie — mruknął, jakby do siebie.

— Cally! — wrzasnąłem zdenerwowany. Przecież chyba nie zamordowałeś człowieka!

— Właśnie... — odparł cicho — jakbyś wiedział...

— Zwarjował, Cally zwarjował — zachrypiał Franek.

Cally chwycił się oburącz za głowę. Podszedłem do niego i lekko dotknąłem jego ramienia. Spojrzał na mnie pytająco.

— Jeśli rzeczywiście coś się stało... — zacząłem.

Kiwnął głową. Potem, patrząc w okno, powiedział, jakby nie do nas:

— Spotkałem go dziś na ulicy...

— Kogo? — spytał Franek.

— Eh... wy go znacie. Kiedyś nazywał się poprostu Szostak. Później zmienił nazwisko, bowiem tamto stało się dla niego djabło niebezpieczne. Nie widziałem go prawie trzydzieści lat, a jednak poznałem go odrazu, chociaż on nie poznał mnie zupełnie. Przez chwilę nie chciałem wierzyć oczom, że on wrócił. Zapewne sądził, że ja już umarłem.

— Wnoszę z tego, że musiał cię kiedyś skrzywdzić — odezwałem się.

Cally szarpnął się.

— Skrzywdzić! Skrzywdzić — powiadasz! Niema takiego słowa, które najwłaściwiej określiłoby to, co on uczynił!... Marja nie miała ośmnastu lat, gdy go poznała. Byłem z nią już wtedy po słowie. Musiał ją urzec. Najwidoczniej urzekł ją. Widziałem, jak się męczy, jak dławi ją ta miłość... Ustąpiłem. Ale przedtem ostrzegłem tamtego, że go zabiję, jeżeli Marję skrzywdzi A wiecie wy, co ten szubrawiec uczynił z nią? Wyjechał z nią do Argentyny i tam gdzieś sprzedał ją do jakiegoś lupanaru, jak sprzedaje się stare, zużyte buty... Wiadomość o tem doszła mię dopiero po dziesięciu latach i jak długo będę żył, nigdy nie zapomnę tego dnia, gdy... Zresztą, mniejsza o to. Ot i widzicie... dziś właśnie dostałem go w moje łapki... Wyrok wykonano.

— Zabiłeś go? Naprawdę, zabiłeś go Cally?

— Jak zabija się wściekłego psa — rzekł twardo Cally. — Dowiedziałem się, gdzie mieszka. Gdybyś Fransiu wyjrzał oknem, ujrzałbyś ten dom. Stoi po przeciwnej stronie ulicy, na samym narożniku.

— Masz na myśli hotel „Victoria"? — spytałem.

Kiwnął głową.

— Tak. III piętro, pokój Nr. 19. Gdy weszedłem, nie poznał mię. Spytał mię, czego sobie życzę. Odpowiedziałem: Nazywam się Kajetan Koralik i byłem kiedyś narzeczonym Marji. Później błyskawicznie wyjąłem rewolwer i... resztę wiecie.

— Będziesz chyba musiał uciekać — mruknął Franek.

— Dokąd? Zresztą stary jestem...

— Słuchajno Cally — spytałem, olśniony pewną myślą — czy widział cię kto wchodzącego lub wychodzącego z hotelu?

— Chyba nie — odparł po namyśle... — wszedłem dość cicho, portjer drzemał, w hallu nie było nikogo więcej. Nie, chyba nie — powtórzył.

— W takim razie nie mamy się czego obawiać. Nikomu przecież nie przyjdzie na myśl szukać przyczyny mordu na 30 lat wstecz. Jeśli nikt cię nie widział...

— Właśnie — zawołał Franek.

— Ba — odparł Cally — niestety, moi drodzy, przeznaczenie chciało inaczej. Bo wiecie, ja w jego pokoju zgubiłem fajkę. Wypadła mi, gdy wyciągałem rewolwer. Później zapomniałem o niej. Moja stara, kochana fajka. Znacie ją przecież. Jest na niej wyryte moje nazwisko.

— Psiakrew! — zaklął Franek i jął nerwowo przebiegać pokój. Nagle przystanął przed Cally'm.

— Więc mówisz... Szostak! III piętro! 19 numer drzwi?

Cally kiwnął głową, a w następnej sekundzie Franek był już poza drzwiami.

— Poszedł po twoją fajkę — rzekłem cicho.

Cally westchnął. Stanąłem przy oknie. Widziałem, jak Franek wypadł z bramy, jak przebiegł ulicę, jak przystanął przed hotelem, gdzie wszedł do środka.

— Jest już w hotelu — rzekłem do Cally'ego. Nie odezwał się ani słowa.

Długo trwało, nim znowu zauważyłem Franka. Tym razem nie spieszył się. Szedł powoli, co chwilę zerkając w stronę naszych okien.

— Mam nadzieję, że znalazł fajkę... Już wraca...

W pół minuty później Franek otwarł drzwi. Był blady, a jego usta drżały najwyraźniej.

— Zdenerwowało się chłopisko — pomyślałem.

Franek flegmatycznie przystąpił do Cally'ego i wycedził przez zęby:

— Więc twierdzisz, że zgubiłeś fajkę w pokoju niejakiego Szostaka, którego zastrzeliłeś za uwiedzenie twej narzeczonej?

Zrozumiałem. Przystąpiłem do Cally'ego i rzekłem ostro:

— Cally! Jak mogłeś! Jak mogłeś tak nieludzko zadrwić z nas obu! Cally... tego nie spodziewałem się po tobie!

Cally powoli wyciągnął fajkę z kieszeni, nabił ją tytoniem, zapalił i dopiero potem odezwał się swym miłym, spokojnym głosem:

— Wybaczcie... Być może, że przeholowałem. Ale... przypomnijcie sobie dzień przedwczorajszy. Otóż przedwczoraj Franus założył się ze mną, że już nigdy nie da się nabrać na moje opowiadania. Chciałem więc oduczyć go używania słowa „nigdy". A swoją drogą — nie wiedziałem, że on mię kocha do tego stopnia.

Wyciągnął ku niemu swoje ramiona.

Ludwik Kofin.